Tygodnik Polski Założony 1898.
WIELKOPOLANIN
URZĘDOWY ORGAN
P. R. K. UNII ŚW. JÓZEFA
WYCHODZI CO CZWARTEK
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	$1.00
Kwartalnie	50c
Pojedyńczy numer	5c
Za granicami Stanów Zj.	$2.50

Prenumerata musi być opłacona z góry.

Polish Printing & Publ. Co.
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

WIELKOPOLANIN

Polish Weekly Established 1898.
WIELKOPOLANIN
OFFICIAL ORGAN OF
The P. R. C. St. Joseph's Union
PUBLISHED EVERY THURSDAY.

Subscription Price in the United States $1.50 per year in advance;—to Foreign Countries $2.50 per year in advance.

Circulation 15.000 Copies.

Polish Prtg.&Publ.Co.
PUBLISHERS
56—22nd St. Pittsburg, Pa.

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No. 44. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 4go Listopada 1909 roku. Rok XI.

(Nadesłane).

UNIA ŚW. JÓZEFA W PITTSBURGU.

(Ciąg dalszy.)

Tylki delegaci Organizacyi, — która z religią nic nie ma do czynienia, rozpoczynają Sejm bez modlitwy, bo są tego zdania, że mądrość przyrodzona, którą nabyli **dowcipem, wychowaniem, czytaniem, doświadczeniem** zupełnie im wystarcza.

Taką Organizacyą chce być pewna Organizacya, bo na ostatnim Sejmie, w projekcie nowej konstytucyi przyjęto jednocześnie, że odtąd **„błogsławieństwo Ojczyzny''** wystarczy do pomyślnych obrad na sejmie, chociaż codziennie śpiewano **„Boże coś Polskę''**.

Rozumie się, **że nie miało to oznaczać, iż Bóg ma dopomagać,** ale dzisiaj jeszcze nie można odważyć się na jaki śpiew rewolucyjny, dla tego tak ot z niechcenia śpiewano ten nasz śliczny hymn narodowy, i tylko pierwszą zwrotkę, bo drugą śpiewały już tylko 3 panie, a przy trzeciej wszyscy zamilkli.

Ale delegaci Organizacyi prawdziwie polskiej i katolickiej, a taką jest Unia św. Józefa, pamiętać powinni co mówi Bóg: **„Napełniłem ich Duchem Bożym, mądrością i rozumem i umiejętnością do roboty.''**

Dla tego właśnie, **że jedni wcale się nie modlą, nie proszą Ducha św. o rozum i mądrość, a drudzy** modlą się wprawdzie, **ale źle i niebacznie,** na sejmach są rozterki, swary, zazdrość, młodsi starszym, i prostsi mędrszym nie ustępują ani ich słuchają.

Na delegatów wybierać trzeba ludzi trzeźwych.

Cóż dobrego mogą zdziałać na sejmie delegaci, którzy prawie cały dzień są podochoceni? — jak można zajmować się poważnemi kwestyami, radzić nad dobrem Organizacyi, jeżeli w samej sali sejmowej lub też w pobliżu znajduje się loch piwniczny, do którego delegaci co chwilę zaglądają, aby się pokrzepić?

A że to tak łatwo sobie podpić, zwłaszcza wtenczas, **gdy ci co „lecą''** na urzędników zaopatrzą taką knajpę sejmową jaknajobficiej i **darmo częstują,** to chyba **każdy przyzna.**

Cóż więc dziwnego, że w takim wypadku na sali sejmowej jest nieporządek, że delegaci siedzą w czapkach, palą cygaro, krzyczą jak dzicy, dla Prezesa sejmu najmniejszego nie mają respektu, i całemi godzinami kłócą się nad jednym wnioskiem, którego może nawet nie zrozumieli?

A może powiecie, że to gościnność? — Nie na tem zasadza się gościnność, Wszystko to z góry obmyślone w tym celu, aby czapką i papką ludzi sobie zniewalać.

Dalej, na delegatów. wybierać trzeba ludzi rozsądnych, mądrych bez pychy i zarozumiałości. — Pyszni i zarozumiali delegaci, podobni do przekupniów, którzy wrzaskliwie zachwalają przechodniom swoją tandetę w sklepie, zawsze wymagają od ogółu, aby ich wnioski były uznane za mądre i najlepsze, a gdy ktoś się poważy zwrócić im uwagę na to, że tak nie jest, że to może nawet nonsens, mszczą się, i w zemście swojej sprzeciwiają się wszystkiemu nad czem izba radzi.

Schodzą się pokątnie na sejmiki i tam radzą, w jakiby sposób całą sprawę pokrzyżować i cały sejm ośmieszyć.

Nie było może w dziejach ludzkości czasów, **w którychby głośniej rozbrzmiewały hasła o miłości** braterskiej, o zgodzie, o pokoju, jak w naszych czasach. — Tymczasem, w rzeczywistości, — jakże daleko jesteśmy od owego ideału zgody i harmonii.

Skoro ktoś się sprzeciwi ludziom pysznym, nienawiść sieją pełną ręką, niebacząc jaki ztąd wyrośnie owoc, bo gniew zawładnał ich sercami.

Nietylko podczas sejmu okazują tę zemstę, ale i odjechawszy do domu, drugich do nieposłuszeństwa podburzają.

Takich to mściwych i pysznych delegatów upomina Skarga:

By nie klęły na was wieki
Że cel wieków — znów daleki!
Żeście w dumie, żeście w szale,
Przewrócili losów szalę
I rozbili się na skale,
Kędy wiecznie się wyrodni
Rozbić muszą — bo na zbrodni!

Tylko taki sejm przyniesie korzyść Organizacyi, na którym znajdują się **posłowie bogobojni, roztropni, trzeźwi, pokorni, zgodni. — „Miłość rodzi zgodę, a bez zgody miłości być nie może''.**

Czemuż to dziś wyznać musimy że z sejmu walnego nic nie bywa, jedno hańba u postronnych ludzi, a waśń domowa? Bo nie dosyć grupy baczą na to, kogo wybierają na delegata sejmu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

PAMIETAJ O POLSKIEJ MOWIE I KOCHAJ JĄ!

(Nadesłane).

Z MYŚLI SPOŁECZNEJ.

Od wiary do niewiary, — od niewiary do wiary.

Ciąg dalszy.

Długo Alfred walczył ze śmiercią, bo blisko 2 tygodnie. Kiedy wreszcie przyszedł do siebie, niebezpieczeństwo już było minęło. do klęczącej przy łóżku jego Siostry Miłosierdzia w te odezwał się słowa:

„Siostro Agato! staranna, bezinteresowna miłość, czuwanie dniem i nocą, wyświadczone mi najniższe posługi, wywarły na mnie ogromne wrażenie. — Byłem tak osłabiony, że mówić nie mogłem, ale miałem przytomność, dla tego zauważyłem wszystko; zauważyłem Siostry poświęcenie, i chociaż przyznam się, jestem anarchistą, muszę dziś zawołać:— **„Bez Boga nie ma władzy, ale nie ma też i miłości''.**

Wypadki ostatnich miesięcy pokazały mu, że we wszystkich tych sferach, w jakich się obracał, panował duch zimnego, bezwzględnego egoizmu.

Każdy chciał być wolnym i niezależnym, a drugich wyzyskiwał dla własnych interesów. Boga usunięto, a na miejsce Boga postawiono własne „ja".

Tem silniejsze więc wrażenie wywarły teraz nań przykłady heroicznej miłości i ofiarności jakie widział wciąż w szpitalu św. Jadwigi. —

Dobre siostry całkowicie wyrzekły się świata, oddając swe pełne poświęcenia i zaprzania życie posłudze chorych.

Alfred patrzał z uczuciem czci na Siostry, spełniające z macierzyńską troskliwością najdrobniejsze i najuciążliwsze posługi.

Pewnego dnia, rzekł do Siostry Agaty:

„Siostro! czy jest nadzieja, że ja zupełnie wyzdrowieje?''

— Lekarz zapewniał nas o tem, odrzekła Siostra Agata. — Z pomocą Bożą, będzie pan zdrów.

— Z pomocą Bożą?! — powtórzył Alfred nawpół pytającym, nawpół zdziwionym tonem.

— Będziemy się modliły, aby Bóg, jeżeli taka wola Jego, powrócił panu zdrowie.

— Modlić się będziecie? nie Siostro! ja nie mogę i nie umiem się modlić. —

— Nie może pan się modlić? — Czy przedtem nigdy się pan nie modlił?

— Owszem Siostro.

Zapewne miał pan dobrą, pobożną matkę, która nauczyła modlić się.

Alfredowi łzy wzruszenia stanęły w oczach i po chwili rzekł:

— O tak! ja mam dobrą, pobożną, kochaną matkę; — moja dobra kochana matka! o!! gdyby ona wiedziała co się z jej niegodziwym synem dzieje!

Więcej nie mógł mówić, — łka nie zagłuszyło mu głos.

Siostra zamilkła, pozostawiając na chwilę chorego w samotności, odeszła. —

Po chwili była znowu przy nim.

— Panie! proszę być dobrej myśli. — Bóg wszystko skieruje ku dobremu, jeżeli Go o to prosić będziemy.

Wszystkie Siostry połączą swoje słabe modły z modlitwą pobożnej matki pana.

Po tych słowach oddaliła się, pozostawiając Alfreda jego wewnętrznemu wzruszeniu, które, jak się później pokaże, było początkiem powrotu marnotrawnego syna.

W kilka dni potem, przyszedł odwiedzić Alfreda ks. B. rektór szpitala, doktór teologii.

Ksiądz B. powitał chorego życzliwie i spytał o stan zdrowia. Po raz pierwszy od trzech lat, rozmawiał Alfred z kapłanem.— Trzy tygodnie przedtem, odtrąciłby go od siebie, ale ostatnie dni zmieniły znacznie jego usposobienie.

Życzliwość księdza była mu teraz miłą. Niebawem ksiądz rektór zdobył zaufanie Alfreda. — Już na drugich odwiedzinach, odkrył on przed księdzem cały stan swej duszy. — Opowiedział, jak po przybyciu do Berlina utracił wiarę, jak najprzód doszedł do **socyalizmu, a wreszcie do anarchizmu, — aż wreszcie nieszczęśliwy pojedynek rzucił go na łóże boleści i kraj śmierci.**

— A cóż to pana pozbawiło wiary? zapytał kapłan.

— Księże! wykłady na uniwersytecie. — Powaga profesorów filozofii, którzy prawie wszyscy są ateistami, lub agnostykami, zniewoliła mnie do porzucenia wiary.

Ksiądz. — Mój panie, **czyż sama powaga czyjaś** jest wystarczającym powodem, aby wyrzekać się wiary? — **Powaga przeciw powadze.** — Na czyjej stronie jest większa powaga: **wierzących czy ateuszów?**

Między wierzącymi znajdziesz pan geniuszów wszystkich czasów jak **Plato, Arystoteles, Augustyn, Tomasz, Kopernik, Keppler Newton, Karteryusz, Leibnitz, Cuvier, Pasteur,** setki innych — lecz co więcej, prawie cały rodzaj ludzki, zgodnie wierzący w istnienie Boga i zapłatę w wieczności.

Po stronie ateuszów, bezbożnych, stoi niewielka liczba uczonych, którzy mogą być najbardziej wyszkoleni gdy chodzi o nauki doświadczalne, **ale na polu logicznego myślenia są najczęściej dyletantami.**

Alfred. — Proszę księdza, na uniwersytecie mówiono mi nieraz, że wiara w Boga opiera się na antropomorfizmie (tj. na nauce przypisującej Bogu postać ludzką).

Ksiądz. — Mój panie! to tylko jeden z frazesów, którymi się otumania tłumy. Odpowiem nań pięknemi słowy uczonego **Ueberweg'sa:** „Skoro istniejemy w Bogu i przez Boga, dlaczegobyśmy nie mieli być stworzeni na obraz Jego; dla czego nie możemy przedstawić Boga na podobieństwo tego, co jest w nas najwyższe?''

Jeżeli skutek zazwyczaj podobny jest do przyczyny, **to dla czego człowiek,** stworzenie Boga, nie miałby Mu być podobny?

Antropomorfizm oznacza, że przedstawiamy sobie Boga w postaci niejako człowieka.

Czy Bóg chrześcian jest rzeczywiście taką „człowiekopodobną'' istotą?

Proszę zważyć. — Człowiek składa się z duszy i ciała. **Bóg zaś niezłożony, czysty duch;** człowiek widzialny, **Bóg niewidzialny;** człowiek stworzenie, potrzebujące ciągłego utrzymania się przy życiu, — **Bóg wieczny;** człowiek się zmienia i umiera, — **Bóg nieśmiertelny, nie ulegający najmniejszej zmianie;** człowiek ubogi i słaby, — **Bóg wszechmocny, wszechpotężny, rządzca wszystkiego;** — człowiek istnieje w jednem tylko miejscu, — **Bóg wszędzie obecny i niezmierzony;** — człowiek pełen nieświadomości,— nawet mądrość gieniuszy jest niczem w obec wszechwiedzy Bożej, **dla Boga nie ma nic zakrytego;**— słowem, człowiek jest ograniczony pod każdym względem, jest nędzą samą, wszystko zawdzięcza miłosierdziu swego Stwórcy — **Bóg zaś nieskończony ze wszech miar, początek i koniec wszechrzeczy, źródło wszelkiej prawdy, dobra, piękna, i doskonałości.**

Cóż to więc za podobieństwo Boga do człowieka?

Czy to się nazywa przedstawiać Boga na podbieństwo ludzi?

Alfred. — Oczywiście nie. — Mimo to, jednak ksiądz mi przyzna, że przedstawiamy sobie Boga jako istotę osobową, obdarzoną myślą i wolą, a tego nikt jeszcze nie widział.

Jeżeli Boga widzieć nie możemy, bo jest duchem, to czemuż Go przedstawiamy jako istotę osobową?

Ksiądz. — Pozwól pan zapytać **czy wierzy pan we własny rozum?**

Alfred. — Owszem.

Ksiądz. — Wierzy pan w magnetyzm, elektryczność, prawo ciążenia

Alfred. — Naturalnie.

Ksiądz. — Czy pan to kiedy widział?

Alfred. — Samych rzeczy tych nie widziałem, ale widzę ich działanie.

Ksiądz. — A więc wierzy pan w pewne rzeczy, chociaż ich nigdy nie widział, i słusznie, bo byłoby to głupotą chcieć wierzyć tylko w rzeczy widzialne.

Zastosujmy to do wiary w istnienie Boga.—Ducha ani widzieć ani słyszeć nie możemy, z działalności dopiero wnioskujemy o jego istnieniu.

Jak z pięknego obrazu wnosimy o istnieniu artysty, **ze wspaniałej świątyni** — o architekcie, **ze wzorowo urządzonej fabryki** — o techniku, **tak samo ze wszech świata** wnioskujemy o istnieniu obdarzonej rozumem i wolą istocie, która ten wszechświat stworzyła i nim rządzi. — **A ponieważ tylko człowiek** jest istotą obdarzoną rozumem i wolą, więc też Stwórcę świata, **Boga przedstawiamy sobie w postaci człowieka, ale** to nie stanowi, że Bóg ma postać ludzką. —

Alfred. — Przepraszam księdza ale na uniwersytecie uczono mię, **że kto ze świata wnioskuje o przyczynie pozaświatowej,** popełnia sofizmat, tj. przeskok do innego rodzaju rzeczy. — („metabasis eis, albo genos'').

Ksiądz. — Mój panie, już niejeden dał się tymi szumnymi, ładnie brzmiącymi frazesami zachwiać i sprowadzić z dobrej drogi. Otóż **„metabasis eis albo genos''** ma oznaczać, że nie można ze skutku wnioskować o przyczynie należącej do innego porządku rzeczy.— **Przypuszcza się więc,** że przyczyna i skutek **zawsze muszą** należeć do tego samego rodzaju.

— **Czy to prawda?** — słuchaj pan: **czy mogę z ubrania wnosić o krawcu?**

Alfred. — Zapewne.

Ksiądz. — **A z chleba o piekarzu? z zegarka o zegarmistrzu? z obrazu o malarzu? z książki o autorze?**

Alfred. — **Z pewnością.**

Ksiądz. — **Dobrze;** — a czyż ubranie i krawiec, chleb i piekarz należą do tego samego rodzaju rzeczy?

Alfred. — Chyba że nie.

Ksiądz. — A zatem, widzisz pan **że nieprawda,** iż przyczyna musi zawsze należeć do tego samego rodzaju co skutek.

Alfred. — Proszę księdza, — ja tak rozumuje: obraz musiał mieć malarza, chleb piekarza, zegarek zegarmistrza, to pewna; **ale dla czego koniecznie uważać Stwórcę świata** za istotę rozumną i dobrą?

Ksiądz. — Im kto dokładniej pędzlem lub dłutem odrobi dzieło natury, tem za większego uchodzi artystę. — A jednak, jak nieudolne są te wszystkie dzieła ludzkie w porównaniu z ich modelami. — **Cóż znaczy odmalowany świat obok prawdziwego?**

Cóż znaczy odmalowane ptaszę obok żywego, co zachwyca nasz słuch przepięknym śpiewem, a oko przepięknem upierzeniem?

Cóż znaczy krajobraz. obok żywej ozłoconej promieniami wschodu lub zachodu panoramy?

Wszak przyznać trzeba, że dzieła nawet największych artystów, są nieudolną fuszerką w porównaniu do cudów przyrody, czarujących swą rozmaitością i bogactwem.

Jeżeli tedy z arcydzieła wnosimy o mistrzu, **to czyż nie powinniśmy** też z cudownych dzieł przyrody **wnosić o nieskończenie rozumnym i potężnym mistrzu, co te dzieła obmyślił i do życia powołał?**

Czyż nie mamy prawa z cudów natury wnosić o istnieniu **mądrego, potężnego Ducha?**

Alfred. — Tak, to przyznaję. — Ale jeszcze mam jedno pytanie.— Na uniwersytecie uczono mię, że nauka nowoczesna nie potrzebuje Boga pozaświatowego — dowodzono, że świat utrzymuje się i rozwija na mocy własnych praw niezmiennych. — Co na to odpowiedzieć?

Ksiądz. — Mój panie, o tem pomówimy na przyszły raz, bo dziś już późno.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z fabryk.

The Allegheny Steel Co. wydaje jeden milion dolarów celem poprawek fabryk swoich w Tarentum i Brackenridge. Po skończonych przeróbkach fabryki będą puszczone całą siłą. Połowa tej sumy będzie zużytą zaraz reszta w czasie późniejszym.

Firma Pressed Steel Car Co. w Allegheny pracuje od poniedziałku siłą 700 ludzi nad uporządkowaniem fabryki i przygotowaniem wszystkiego do puszczenia fabryki w ruch. Jak tylko porządkowanie i czyszczenie (po 2 letnim zastoju) będzie ukończone blisko 2000 ludzi będzie przyjętych do pracy. Urzędnicy kompanii zapewniają, iż w grudniu już wyjdą pierwsze wyroby wagonów z fabryki.

Westinghouse Elektric Co. codziennie przyjmuje nowe zastępy robotników. Inżynierowie przepowiadają, iż fabryka będzie zatrudniać więcej ludzi niż zatrudniała w czasach przed paniką. Kompania ma zamiar wybudować nowe budynki fabryczne w pobliżu Turtle Creek.

DOWODY PEARY'EGO NIEDOSTATECZNE.

Washington D C Specyalna komisya ze stowarzyszenia geograficznego, złożona z Henryka Gannetra, słynego geologa C. M. Cheztera, admirała w departmencie ekspedycyjnym marynarki Stanów Zjednoczonych, oraz D. H. Tittmana, miernika rządowego od wybrzeży i kanałów, orzekła iż zbadane przez nią dokumenty dostarczone jej przez komandora Peary'ego, który rzekono miał być na biegunie północnym są niewystarczające. Jeżeli Peary nie dostarczy lepszych, gruntowniejszych dowodów i zapisków z pomiarów, to można sądzić, że na biegunie bynajmniej nie był i jest sobie blagierem.

Cook mądrzejszy wykłady ma po Ameryce ale dowody przewtóży dopiero za pół roku. Może takie same jak Peary.

ZAWIADOMIENIA.

ZARZĄD UNII ŚW. JÓZEFA:

Wiel. Ks. C. Tomaszewski, kapelan.
Jan Maron, Prezydent.
3612 Brereton ave., Pittsburg, Pa.
Paweł Szałkowski, Wice-prezydent.
321 Dickson str., Homestead, Pa.
Leopold Buchholc, Kasyer.
3441 Melwood ave., Pittsburg, Pa.

Opiekunowie Kasy.
Józef Grabowski,
1441 Penn ave., Pittsburg, Pa.
Andrzej Ratajewski,
3038 Brereton ave., Pittsburg, Pa.
Władysław Mielcuszny,
144—44 str., Pittsburg, Pa.
A. Szramowski, Marszałek.
3347 Vesper str., Pittsburg, Pa.

Wszelkie korespondencye, dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

WŁ. SZELONG,
1x8—43th str., Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii, należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
335 Hancock st. 6 Ward, Pittsburg,,Pa.

Posiedzenia Zarządu Unii św. Józefa odbywają się w pierwszą Niedzielę każdego miesiąca.

Mężczyźni wstępujący do Unii św. Józefa mogą podług swej woli dać się ubezpieczyć na $750.00, $500.00 lub też na $250.00.

Niewiasty tak samo mogą się dać ubezpieczyć w Unii św. Józefa na powyżej wymienione sumy. — Niewiasty są wolne od opłacania podatku na organ.

Adresy Sekr. wszystkich Grup Unii, czas i miejsce posiedzeń.

Grupa I. Br. św. Józefa, sekr., Józef Walkowski,3201 Dickson str. Pittsburg, Pa. Posiedzenia w czwartą Niedziele każdego miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa II. Ryc. św. Michała Arch. No. I, sekr. Jos.Ksicinski, 2815 Spring alley, Pgh., Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa III. Strzelcy św. Jadwigi No. I sekr., P. Nawrocki, 58 22 st. rear, Pittsburg, Pa., posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa IV. Br. św. Franciszka Xaw. sekr. Jan Iwiński, 335 Hancock str., Pgh., Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na Górach.

Grupa V. Br. św. Walentego, sekr. Michał Okoński, 4812 Hatfield str. Pgh., Pa.—Posiedzenia co czwartą niedzielę miesiąca w par. Najśw Rodziny.

Grupa VI. Ksawery Barszczewski 910 Talbot ave., Braddock, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. Najsłodszego Serca Jezus.

Grupa VIII. Ryc. św. Michała Arch., No. II, sekr. Józef Walkowski, 3201 Dickson str. Posiedzenia co trzecią niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa IX. Gwardya Ryc. św. Antoniego, sekr. St. Dembowski, 3011 Preble ave., Pittsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XI. Br. św. Jerzego, sekr. Wacław Gaca, 101 Meadow str. Duquesne, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św Jadwigi.

Grupa XII. Br. św. Antoniego, sekr., Fr. Wnorowski, 709½ 8th ave., Homestead, Pa. — Posiedzenia w czwartą niedzielę miesiąca o godzinie 1ej po południu w par. św Antoniego.

Grupa XIV. Br. św. Stanisława Kostki sekr. F. Łentowski, b. 493 Goff,Pa. Posiedzenia w 3ą niedzielę mies.

Grupa XV. Br. św. Antoniego Pad., sekr., Józef Majewski, 313 S. Main str. Sharpsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w parafii św. Jana Kantego.

Grupa XVI. Br. św. Józefa, sekr. August Wiśniewski, cor. Ridge i 33 str. Posiedzenia odbywają się w czwartą niedzielę miesiąca w parafii Niep. Serca N. M. P. Pgh. Pa.

Grupa XVII. Br. św. Stanisława B. i M. sekr. Felix Urbanowski, box 33, Calumet, Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława K. w Mammoth, Pa.

Grupa XVIII. Strzelcy św.Jadwigi No. II, sekr. Jakób Papciak, — 3021 Preble ave., Pittsburg, Pa.— Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa XIX. Ułani św. Kazimierza Kr. sekr., Stanisław Mantz, 624 — 3-rd ave., New Kensington, Pa.— Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Matki Boskiej Częstochowskiej.

Grupa XXII. Ryc. św. Michała Arch. No. III, sekr. Władysław Zieliński, 310 Downing str., Pgh., Pa.— Posiedzenia w drugą niedzielę każdego miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa XXIII. Tow. św. Stanisława K. sekr. Jan Kurowski, 22 Roberts Alley, Pgh., Pa. Posiedzenia co pierwszą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XXIV. Br. św. Stanisława K. sekr., Jan Januszko, box 57 Bosvell, Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca.

Grupa XXV. Husarzy Pułaskiego,sekr L. Laszkiewicz, 3034 Preble str., Pittsburg, Pa., — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa XXVI. Br. św. Stanisława B. i M. sekr. A. Łachmanek, box 96, Export, Pa. — Posiedzenia odbywają się w trzecią niedzielę miesiąca w par. Najśw. M. Panny.

Grupa XXVIII. Br. śś. Piotra i Pawła sekr. St. Basikowski, 837 Pike str Allegheny, Pa. Posiedzenia w pierwszą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XXIX. Br. św. Józefa Opiek. Dzieciątka Jezus, sekr., Józef Popławski, box 315 Canonsburg, Pa. Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Patrycego.

Grupa XXX. Tow. św. Franciszka de Paulo, sekr. St. Pawelski, box 140 Ford City, Pa. — Posiedzenia odbywają się co drugą niedzielę każdego miesiąca.

Grupa XXXII. Tow. św. Jacka w Creighton, Po. Posiedzenia trzecią niedzielę miesiąca w domu Ig. Sawy, sekr.,Jan Kamiński box 44 Creighton. Pa.

Grupa 34 Tow. pw. Stanisława B. i M Posiedzenia co drugą niedzielę.— Sekretarz Ignacy Firlik, Everson, Pa.

TABELA
PODATKU STOPNIOWEGO
Unii św. Józefa w Pittsburgu

Wiek		Assesment od $250	$500	$750
Od 16	Do 20	20c	40c	60c
20	21	21	42	63
21	22	22	44	66
22	23	23	46	69
23	24	24	48	72
24	25	25	50	75
25	26	26	52	78
26	27	27	54	81
27	28	28	56	84
28	29	29	58	87
29	30	30	60	90
30	31	51	62	93
31	32	32	64	96
32	33	33	66	99
33	34	34	68	1,02
34	35	35	70	1,05
35	36	36	72	1,08
36	37	37	74	1,11
37	38	38	76	1,14
38	39	39	78	1,17
39	40	40	80	1,20
40	41	41	82	1,23
41	42	42	84	1,26
42	43	43	86	1,29
43	44	44	88	1,32
44	45	45	90	1,35

WSTĘPNE.

Dla mężczyzn i niewiast bez względu na wiek po 25c od każdych $100. ubezpieczenia. Do każdego assesmentu miesięcznego dolicza się na

FUNDUSZ REZERWOWY.

Od człon. ubezp. na $250 2c
" " " $500 4c
" " " $750 6c

FUNDUSZ OBROTOWY.

Każdy członek bez względu na jaką sumę jest ubezpieczony opłacać będzie 3c. i na organ Unii 5c.

DO CZYTELNIKÓW.

Ostre prawa i przepisy pocztowe wiszące nad każdem wydawnictwem zmuszają nas do wystosowania odezwy do Was Szan. Czytelnicy o uregulowanie przedpłaty.

Czasy stanowczo się poprawiły. Uchwała przeprowadzona nad taryfą celną zażegnała wszelkie wątpliwości. Fabrykańci wiedzą czego się trzymać i przemysł rusza całą siłą. Na brak pracy wkrótce nikt nie będzie narzekał. Wiele zaległości jakie pozostały z czasów zastoju prosimy uprzejmie wyrównać, to da nam możność poczynienia ulepszeń i powiększenia działu powieściowego.

Ociąganie się z opłatą pociąga nieprzyjemności z upomnień, a uregulowanie wytworzy sympatyczniejsze stosunki między Wydawnictwem, a Sz. Czytelnikami.

Wielu dostajemy nowych abonentów, wiele listów, których nie reklamujemy na wzór innych pism, lecz znajdują się również, którzy na upomnienie się o należytość za pismo nie dają odpowiedzi.

By dojść do porządku, prosimy Sz. Czytelników o wyregulowanie aległej prenumeraty, jak również prosimy o odnawianie.

Pragnąc, by Sz. Czytelnicy byli zupełnie zadowoleni robimy li tylko z korzyścią dla Sz. Czytelników ofertę następującą:

Każdy płacący zaległą przedpłatę i kto nadeśle na rok bieżący otrzyma w prezencie powieść: **Ben-Hur.**

Każdy płacący zaległą przedpłatę i kto nadeślę wprost do drukarni z góry przedpłatę z dodatkiem 50 centów dostanie w premii powieści: **Ben-Hur i Czarne Błoto.**

Każdy, kto zapłaci zaległą przedpłatę i nadeślę z nową prenumeratą 1 dolara, a więc razem $2.50 otrzyma w premii powieści:

1) Ben-Hur.
2) Czarne Błoto.
3) Głowa św. Barbary.
4) Męczennicy.
5) Komedya z Pomyłek.
6) Baśni Ludowe.

Powieści te moża bez prenumeraty otrzymać za nadesłaniem — $1.50 i takowe wyślemy na nasz koszt opłacone.

Donosimy również, iż posiadamy na składzie zapas **Kalendarzy ściennych,** przedstawiające „Błogosławieństwo Kosynierów", które oddamy **drukarniom polskim** na zamówienia po **bajecznie niskiej cenie.**

Posiadamy na składzie obrazy (fotografury) **Konstytucyi 3-go Maja,** które wyślemy opłacone po nadesłaniu 25 centów.

Ofertę powyższą dajemy na czas 2 miesięcy tj. od dnia 18go b. m. do dnia 18 Października b. r.

Wysyłki uskuteczniamy odwrotną pocztą.

Agentom dajemy znaczny rabat

Wydawnictwo „Welkopolanina"

Odkrycie nowego lądu na Marsie.

Astronomowie wzbogacają świat coraz to nowemi odkryciami. Mars zwłaszcza, który we wrześniu z. r. był oddalony od naszej ziemi zaledwie o 58 milionów kilometrów i który od tej chwili coraz bardziej się oddala, stanowi głównie przedmiot obserwacyi astronomicznych. Jedno z najciekawszych odkryć zrobił dyrektor obserwatoryum w Hem, p. Jonckheere.

Depesze oficyalne, porozsyłane do wszystkich obserwatoryów, głoszą, że Jonckheere odkrył nowy ląd na planecie Marsie. Ziemia ta znajduje się na morzu Aeomis pod 100 st. długości geogr· 43 stopniu szerokości.

Otrzymała ona nazwę haumas. Jest to drugię odkrycie, zrobione przez p. Jonckheera na Marsie w ciągu ostatnich 3 miesięcy.

Jeden z najwybitniejszych astronomów, Jarry Desloges, pracując w 2 ch obsewatoryach —jednem, mieszczącem się na górze Revard ponad Aix les Bains, na wysokości 1555 metrów i drugiem na górze Lozere znajdującem się o 900 metrów ponad poziomem morza, poczynił od r. 1907 również licznie odkrycia na Marsie. Odkrycia te zakomunikował szerszej publiczności astronom obserwatoryum paryskiego Bigourdan. Skonstantował on, że rejony równikowe były bardzo mało widoczne. Co się tyczy istnienia kanałów, p. Jarry Dezloges, który posiadał instrumenty o silnem powiększeniu i który podczas swych obserwacyi na tych 2 ch posterunkch miał piękną pogodę nie mógł ostatecznie rozstrzygnąć tej kwestyi. Kwestya więc istnienia kanałów na Marsie pozostała nierozwiązaną.

,Polska'.

Emil Flourens, były minister francuski, zabiera po raz drugi głos w sprawie polskiej, w artykule p. t. „La Pologne", zamieszczony w „Le Soleil" (z dn. 7 października n. st.)

Za najznamienniejszy i najnaźniejszy fakt historyi współczesnej uważa p. Flourens walkę, którą toczą słowianie z germanami. „Od wyniku tej walki— pisze p· F.—zależą losy większej części państw europejskich, a między innemi—Francyi. Zagniecenie ostateczne słowian, powiększenie jarzma, które germanizm włożył już na barki wielu z nich, byłoby wkrótce potem zagładą tej reszty niezawisłości, jakiej jeszcze używają narody łacińskie i zagrażałoby rozszarpaniem naszego kraju. Niebezpieczeństwo byłoby tak wielkie, że rząd, dbały o losy kraju, powinien byłby bez wahania wyciągnąć oręż z pochwy ażeby je odeprzeć. Na szczęście nie stanęliśmy jeszcze wobec takiej ostateczności. I nie do oręża wypada uciec się w obecnej chwili, ale do rozsądku. A wypróbować siłę naszego przekonania mamy nie na przeciwnikach, tylko na sojusznikach i nie dla zdobycia jakiegoś postanowienia, sprzecznego z ich interesim, ale dla wybawienia ich z niebezpieczeństwa bardziej groźnego dla nich, aniżeli dla nas samych.

„Nasz głos tem większy posłuch mieć powinien, że jest tylko echem opinii, sformułowanej już przez najpoważniejsze organy słowian. One ujęły już w swe ręce sprawę, której bronimy. One mają jasną świadomość niebezzieczeństwa i środków zaradczych i wykazały to juž. Czekają one ażeby Francya z kolei głos zabrała. Francya zaś ma prawo i obowiązek mówić bez ogródek, albowiem chodzi tu o jej przyszłość.

„Podstawą oporu przeciwko germanizmowi jest Polska. Zdobycie Warszawy przez germanizm, to porażka niepowetowana to przejście pod zwierzchnictwo Niemiec samej Rosyi, sprowadzonej do stanowiska kraju, który będzie się znajdował pod protektoratem pruskim, będzie odgrywał rolę gruntów kolonizacyjnych dla emigrantów niemieckich i będzie przedmiotem eksploatacyi żydów z Frankfurtu i Belina".

Zastanawia się w dalszym ciągu autor nad sposobami wzmocnienia sił polskich w walce z germanizmem Niezawodnem środkiem jest tu oczywiście zgoda i solidarność ogólno-słowiańska. Ale niepodobna mówić o zgodzie ogólnej bez sprawiedliwego załatwienia sprawy polskiej.

Potrzebę zgody i konieczność załatwienia sporu polsko-rosyjskiego zrozumieli najlepiej czesi. To też Kramarz, formulując na zjazdach słowiańskich najważniejsze zasady ruchu neosłowiańskiego, zaznaczył że najbardziej ważną kwestyą, którą w danej chwili cały świat obchodzić powinna, jest załatwienie sporu polsko rosyjskiego w sensie stanowczej zmiany polityki rosyjskiej w Królestwie, ponieważ polityka ta dezorganizuje i osłabia naród polski, torując drogę nawale teutońskiej.

Wszystkie narody zachodniej słowiańszczyzny uznały słuszność takiego poglądu.

„Co się tyczy rosyan—pisze p. Flourens — to, skrępowani postępowaniem swoich poprzedników i obecnem stanowiskiem rządu, ograniczyli się oni do uznaniż „że jest rzeczą niezbędną, ażeby wszystkie narody mogły swobodnie rozwijać swe narodowe charaktery". I nikt nie powstał w obronie systemu rusyfikacyjnego i sposobów, których używano dla wprowadzenia go w życie.

„System rusyfikacyjny zawiódł. Nigdy jeszcze klęska nie była bardziej oczywistą. Czy choć jeden polak stał się rosyaninem? Nie. Czy osłabło uczucie narodowe? Nie, przeciwnie, wzmocniło się ono i upowszechniło. Połączyło ono wszystkie warstwy, dawniej poróżnione, we wspólnej miłości ojczyzny, we wspólnej walce z prześladowaniem. Masy włościańskie i robotnicze, na których apologeci systemu pokładali największe swe nadzieje, w zetknięciu się z despotyzmem biurokratycznym zdobywały jasną świadomość swej narodowości i potrzeby bronienia jej. Jest to prawda, której nie może zakwestynować nikt ani z tej ani z tamtej strony granicy rosyjskiej.

„Tylko rząd petersburski zamyka oczy na rzeczy oczywiste i pod mianem stanu ochrony wzmocnionej utrzymuje ustrój samowoli biurokratycznej. Czyliż sytuacya obecna w Polsce daje choć jakiekolwiek usprawiedliwienie zachowywania systemu, który rujnuje kraj i rozbraja go przed inwazyą sąsiadów z Zachodu? Czy ten system utrzymano dlatego, że Polska jest zrewolucyonizowana i opanowana przez separatyzm?"

Zdaniem p.Flourens'a nic nie usprawiedliwia systemu stanów nadzwyczajnych Historya współczesna dowodzi, że polacy zmienili się do gruntu, że nie są tacy, jakimi byli w r. 1830 i 1863. Dokonał się przewrót w pojęciach i obyczajach, a obok tego powrotu odbyła się szeroka demokratyzacya społeczeństwa polskiego. Społeczeństwo francuskie nie powinno, zdaniem autora, traktować obojętnie tych zmian doniosłych, owszem powinno je bacznie śledzi Tu zaznacza p. Flourens, że w badaniu mogłaby być czytelnikowi francuskiemu pomocną książka Dmowskiego: Rosya, Niemcy i kwestya polska" (przetłómaczona przez p. Gasztowna). Dzieło to jest tem znamienniejsze, że autor przemawia nie w swem własnem imieniu, ale w imieniu narodowej demokracyi.

Po wyrażeniu kilku słów uznawia pod adresem tego stronnictwa za umiejętne organizowanie społeczeństwa polskiego i śmiałą walkę z anarchią, importowaną z Rosyi, w dalszym ciągu pisze p. Flourens:

„Zamiast przyznać się do bankructwa rusyfikacyi, biurokracya zdecydowała się na sojusz z socyalistami a nawet anarchistami. Ale jest to szaleństwo ostateczne chcieć podtrzymać walkę klas i podżegać ruch rewolucyjny w prowincyach nierosyjskich, a w tym samym czasie pragnąć przywrócenia pokoju społecznego w krajach rosyjskich, w których jest on o wiele głębiej jeszcze zamącony. Odepchnięcie pomocy organizacyi, która złożyła dowody swego męstwa, kładąc tamę rosnącej fali demagogii i usiłowanie zburzenia tej tamy i otwarcia drogi namiętnościom przewrotowym — znaczy tyleż, co samobójstwo.

„Biurokracya to rozumie; czuje ona, jak się usuwa grunt z pod jej nóg. Ale też nie na Rosyi, nie na rządzie i nie na narodzie rosyjskim tylko na zagranicy opiera ona wszystkie swoje nadzieje. Wie ona dobrze, iż Niemcy posiadają potęgę militarną, zdolną do narzucenia woli niemieckiej prowincyom ościennym. I mało ją obchodzi to że starożytne państwo carów może się znaleźć w sytuacyi tak poniżającej, jak Turcya Abdul Hamida. Im bardziej Rosya pod okiem swego potężnego sąsiada z Zachodu będzie osłabioną zewnętrznie, tem dłużej pod opieką cesarza niemieckiigo będzie mogła biurokracya rządzić według swej fantazyi i uciskać kraj.

„Dla Niemiec kwestya polska posiada obecnie znaczenie pierwszorzędne. Rozwój odradzającej się mocy tej macierzystej gałęzi rasy słowiańskiej wywołał popłoch w Berlinie. Półurzędowe organy z Wilhelmstrasse oznajmiły, że wprowadzenie języka polskiego, jako języka wykładowego, do szkół rządowych w Królestwie będzie uważane przez Niemcy, jako casus belli. Germanin chce w jak najbliższym czasie zainstalować się na brzegach Wisły w roli pana; a tymczasem stara się on zapomocą planowej kolonizacyi wyprzeć stamtąd ludność miejscową.

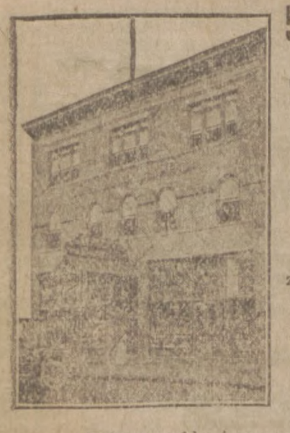
„Cały problemat streszcza się w kilku wyrazach. Czy staną się najpierw Polska, a potem Rosya „sferą interesów niemieckich", hinterland'em niemieckim, czy też pozostaną krajami słowiańskimi?

„Rosya waha się pomiędzy dwiema alternatywami i nie wie którą z nich jest mniej niebezpieczna. Ale obowiązkiem dyplomacyi francuskiej jest przerwznie tego stanu niezdecydowanie. Sojusz franko-rosyjski, na którym się tyle nadziei pokładało a który przyniosł tyle goryczy, mógłby w ten sposób poprawić swą opinię, mógłby zdobyć prawo do niewgasłej wdzięczności słowian i narodów łacińskich.









ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Napaść.

W Sielcach pod Warszawą, dwuch rabusiów napadło na właściciela domu Michała Łuczaka, ograbiło go, i, zadawszy mu 2 rany nożem w brzuch, zbiegli.

Zabójstwo po pijanemu.

We wsi Słomczynie pod Warszawą w piwiarni miejscowej włościanie tameczni: Kazimierz Czachorowski, Stanisław Kwiatkowski, Jan Należyński, Adam Wendel i Jan Baran, wszczeli kłótnie, a następnie bójkę z siedzącymi przy sąsiednim stoliku Janem Paszywką i Józef Kucharczykiem, przybyłym do Słomczyna ze wsi Łuddnie w pow. grójeckim.

W bójce awanturnicy schwycili noże i kłonice i gromadą rzucili się na bezbronnych, czego wynikiem było rozstrzaskanie czaszki Paszywce i natychmiastowy jego zgon, oraz śmiertelne poranienie Kucharczyka.

Zwłoki zabitego pozostawiono na miejscu. Był to młody 22 letni mężczyzna. Rannego Kucharczyka w agonji przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie.

Sprawców aresztowano i przewieziono do więzienia śledczego

Śmierć pod kołami pociągu.

Na stacyi Brześć kolei nadwiśl. znaleziono pomiędzy szynami zwłoki z obciętą głową włościaniną Grygorjewa. Zdaje się, że popełnił on samobójstwo — Podobny wypadek zaszedł na 2 wiorście linji ostrowieckiej gdzie znaleziono na szynach również z obciętą głową zwłoki włościanina. Pawła Troczka.

Represje.

Policja w Łodzi zawiadomiła przewodniczących Kół Tow. wpisów szkolnych, że Towarzystwo należy uważać za nieistniejące i należy przerwać wszystkie czynności Kół.

Święcenie kapłańskie.

Ks. Biskup Jaczewski wyświęcał w Lublinie alumnów z djecezji Lubelskiej i Kieleckiej (pozbawionej obecnie biskupa) Z seminrrjym Lubelskiego wyświęcono M. Makarewicza z alumna na dziekana, Harbę i Czarnockiego z djakona na subdjakona; z seminaryum kieleckiego z alumnów na djakonów.

Zajście na tle relgijnym.

Mieszkanka Pogoni, niejaka Rosikoniowa, rzym.kat, zmarła w tych dniach, prosiła przed śmiercią swego męża marjawitę, ażeby ją pochował na cmentarzu katolickim.

Mąż jednak polecił pogrzebać ją z udziałem duchownych marjawickich

Gdy już kondukt pogrzebowy ruszył, zbliżyli się do żałobników księża katoliccy z żądaniem pozwolenia pochowania zmarłej według wymagań wyznania, do którego za życia należała. Życzenie księży poparli liczni przechodnie, co stało się powodem ogólnego zamieszania doszło nawet do bójki. W końcu przybyła policja, która usunąwszy katolików, odprowadziła kondukt na cmentarz marjawicki.

Konsekracja.

W d. 5. b. m. biskup lubelski. J. E. ks. Franciszek Jaczewski, dokonał uroczystego aktu konsekracji nowego kościoła w majątku Niemce, wzniesionego kosztem p. Ignacego Budnego.

Kupcy ogłaszajcie się!

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Śmierć pod kołami pociągu.

Dnia 8 b. m. w Podłężu koło Krakowa o godzinie 3 nad ranem,, szło torem kolejowym trzech ludzi; 20 letni Jan Jeleń oddany właśnie do wojska, brat jego 18 letni Władysław i 21 letni Jan Jaworski. Dwaj ostatni zdążali do roboty do Krakowa a pierwszy miał się udać do kasarni. Nagle z tyłu najechał na nich kuryer, wypuszczony ze stacyi krakowskiej w stronę Lwowa. Obydwu braci chwyciła maszyna i zaplątała między tryby i koła, przyczem poćwiartowano na drobne części ciała rozrzuciła na przestrzeni kilku kilometrów. Natomiast Jaworski zawisł na przodzie maszyny i byłby może zajechał żywy do Tarnowa, gdyby nie to, że bloki maszyny chwyciły go za ubranie a następnie ściągnęły pod spód i zmiażdżyły. Wszyscy trzej pochodzili z Grabia (powiat Wieliczka).

Złodziej przewodnikiem.

Józef Czaja, przybywszy z Sanoka do Lwowa, w zamiarze starania się o zajęcie zrobił znajomość z jakimś człowiekiem który narzucił mu się na przewodnika we Lwowie. Człowiek ten oprowadzał Czaję po mieście, a w końcu skradł mu pod czas śniadania w szynku chusteczkę zawierającę całe jego mienie, to jest 145 koron. Gdy człowiek ten wyszedł ze szynku, spostrzegł Czaja iż jest okradziony, pobiegł za nim, i oddał go w ręce policyi, gdzie okazało się, iż jest to notowany złodziej Wojciech Winczura.

Żyd szydzi z uczuć religijnych katolickich.

W „Słowie polskiem" czytamy: Na budującej się, względnie odnawianej kamienicy, na rogu pl. Dominikańskiego w Lwowie, urządził jej właściciel, Izraelitą, dekoracye w formie, jak on twierdzi „Fauna" (tak się nazywa bożek pogański) — głowa z rogami, z ramion wyrastją olbrzymie skrzydła nietoperza. „Faun" zwrócony był twarzą wprost do kościoła O O, Dominikanów. Ponieważ podania ludowe w ten sposób przedstawiają dyabła, a żadna tradycya nie usprawiedliwia pojęcia „Fauna" ze skrzydłami nietoperza, wystawienie tego rodzaju „ozdoby" przyczepionej do zwykłej kamienicy, naprzeciw bramy kościelnej wywarło wrażenie, że jest to szyderstwo z religii i celowa prowokacya uczuć ludności katolickiej. Przed kilku dniami wieczorem, rzeźbę tę uszkodzono, a że właściciel i później jej usunął, onegdaj wieczorem po procesyi, publiczność biorąca w niej udział, zerwała „Fauna" z kamienicy i połamała w kawałki. Nie trzeba być bigotem, aby oburzyć się na tego rodzaju prowokacye i ktoś co wymaga lojalności dla swoich przekonań religijnych, powinien umieć uszanować cudze, tem mniej zaś wskazana jest tego rodzaju prowokacya, że w szerokich masach, które, co zrozumiałem jest dla każdego znającego psychologie tłumu — uogólniają oderwane fakty, musi to wywołać nastrój, które go następstwa są nieraz nieobliczalne. W interesie ogólnym w cale to nie leży. I o tem powinni pamiętać panowie o tego rodzaju artystycznych pomysłów, jak ów właściciel realności z Faunem przy placy Dominikańskim.

Czas płacić za „Wielkopolanina".

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Z Kruświcy

Z Kruświcy piszą historyą, jakich wiele zachodzi w konstytucyjnem państwie pruskim. Pan Walżyk, dyrektor cukrowni tamtejszej, wystawił dom w którym chciano urządzić ochronkę i oddać ją Siostrom Elżbietankom. Władza odmówiła pozwolenia sprowadzenie ich. Starano się więc o pozwolenie na oddanie domu tego pod zarząd świeckim ochroniarkom. Od władzy nadeszła odpowiedź iż ochronka nie jest potrzebną. Parafia liczy blizko 40,000 dusz przeważnie ludności robotniczej Mimo to zdaniem władzy ochronka zbyteczna. Dla kilkunastu dzieci protestanckich sprowadziła władza natomiast dyakoniskę. — Wierz tutaj jeszcze w Prusaków! Więcej bezwzględnych władz nie posiadających serca nawet dla miłosieadzia chyba nie znaleźć.

W domu tym pomieszczoną będzie bezpłatna kuchnia ludowa, która wydzielać będzie biednym bezpłatne obiady. Pan Walżyk przeznaczył na ten cel prócz domu, procent od 30,000 mk. kapitału. Przykład naśladowania godny.

Witkowo.

W tutejszem więzieniu znajduje się pewien kozak ze straży nadgranicznej. Kozak ten kradł z towarzyszami którym się udało zbiedz, drzewo w lesie; kilka sosien przemycili już na drugą stronę. Kozaka przytrzymał przy tej robocie żandarm pruski, który mu też odebrał karabin i naboje. Sprawą tą zajmują się graniczne straże.

Odolanów.

W Miechowie oglądać było można w tych dniach niezwykłe dziwotwory: trzy prosięta, każde o trzech nogach. Ponieważ stworzenie te nie mogły się posuwać z miejsca, trzeba je było zabić.

Szamocin.

Czternastoletni syn posiedziciela Kaatza z pod szamocin wybrał się w czasie nieobecności ojca z fuzyą na wrony. Przez nieoglądność jego fuzya nagle wypaliła, a strzał ugodził 8 letnią siostrę jego w głowę. Dziewczę padło natychmiast trupem.

W Koszanowie.

W Koszanowie pod Smiglem odbywało się wesele u Andrzeja Kuźnierczaka. Wyprawiano właśnie tak zwaną poprawkę, gdy nad ranem wybuchł pożar i całą zagrodę obrócił w perzynę.

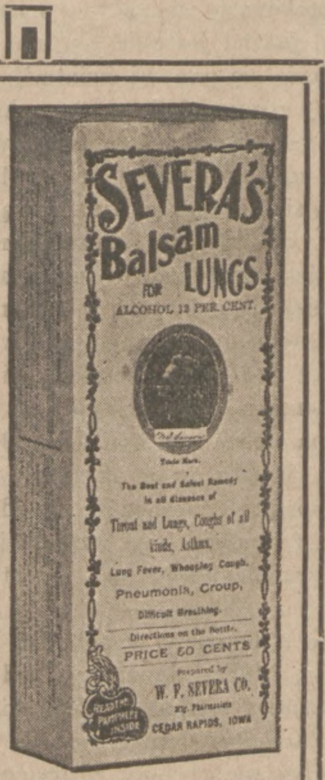
Krotoszyn.

Gospodarz Kulka z Goliny znalazł przy wykopywaniu kartofli w polu woreczek z pieniędzmi, i to 1000 markówkę w papierze i drobniejsze monety. 1000 markówkę zniszczył deszcz tak dalece; iż niemożliwe odczytać jej numera, skutkiem czego banknot ten stracił swą wartość.

Wąwelno.

Za staraniem p. Józefa Śliwy założono nowe Kółko Rolnicze Na członków zgłosiło się 23 gospodarzy. Prezesem wybrano pana J. Śliwę z Ostrówka, a p, Piotra Pilarskiego wiceprezesem, J. Gila z Skoroszewa sekretarzem, J. Zielińskiego Mierusina skarbnikiem, A. Kempińskiego i Wł. Kujawę z Wawelna członkami zarządu. Składka wynosi 3 mk. rocznie.

Kupcy ogłaszajcie się!







WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the POLISH PRINTING AND PUBLISHING COMP.

Rev. C. Tomaszewski, Pres't. & Treas.
L. Maduch, Editor.

56 — 22nd Str., Pittsburg, Pa.
C. D. and P. T. Phone: 2263 Grant.
P. and A. Telephone: 2204 Main.

"WIELKOPOLANIN".
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
"WIELKOPOLANIN".
56 Twenty Second Str. Pittsburg, Penna.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
Polish Printing and Publishing Co.,
56 — 22-nd Str., Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:

Rocznie w Stanach Zjednoczonych	$1.50
Poza obrębem Stan. Zjednoczonych	$2.00
Pojedynczy numer	.05

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Za Artykuły pod nagłówkiem „nadesłane'' i ogłoszenia, Redakcya nie odpowiada.

UWAGI.

Dziwni są bo niektórzy ludziska na tem Bożym świecie, i aż litość zbiera nad ich ciekawem rozumowaniem. Od pewnego czasu rzucają się na redakcyę „Wielkopolanina'', iż ta zajmuje się sprawami Z. N. P. Na takie „dictum'' najlepiej byłoby zbyć milczeniem tych panów i swoje dalej robić, lecz nie chcemy tego.

Jako Polacy mamy nie tylko prawo ale obowiązek wglądania w sprawy Polaków w Ameryce,— chwalenia lub piętnowania rzeczy niezgodnych z poglądami naszemi i naszych czytelników. Program nasz jest jasny i twardo przy nim stoimy, a broniąc z wiarą silną naszych zapatrywań nic nas nie oderwie z drogi obranej, z drogi po której idąc śmiało, widzimy przy końcu mozolnej podróży doczesne dobro — naszą Ojczyznę.

Jako Polacy bronić będziemy i ostrzegać czytelników przed wszelkiemi zakusami niektórych jednostek, które zbywszy się wiary Ojców, a goniąc po drodze mrzonek asymilacyjnych dążą do wprowadzenia w szeregi Organizacyi Polskiej, żywioły nam obce, wrogie, które nigdy nie staną się nam braćmi.

Co nas popycha jeszcze do obrony Polskości to to, iż do Organizacyi Z. N. P. wstępują setki Polaków, którzy pod wpływem dążeń nie zdrowych, a polskością okraszonych tylko — idą na oślep. Żal nam tych i dla tego — dopóki poprawa stosunków nie nastąpi— pisać będziemy, a wrogie nam głosy i pogróżki nic nas nie wzruszają.

Wprowadzeniu żyda do Zarządu Z. N. P. sprzeciwiać się będziemy stale i występować przeciw temu w sposób nie ogródkowy ale otwarcie i wszędzie. Nie rozchodzi nam się o osobistość p. Korngolda, lecz o zasadę i zasady tej nieodstąpimy, nie możemy się bowiem zgodzić, jako Polacy, by stał na czele, lub też w rzędzie tych, w rękach których leży zarząd i kierownictwo tak poważnej Organizacyi — żyd.

Dziwi nas to nadzwyczaj, iż przeciwko p. Korngoldowi-Złotnickiemu, którego mniej więcej przed dwoma laty powołano do redagowania Dziennika „Zgoda'' posypały się protesty, iż jest żydem, od grup rozsianych po całej Ameryce, by ustąpił lub go usunięto i protesty te odniosły skutek, dla czego ci sami ludzie powołują go na stanowisko Dyrektora Z. N. P.?

Powtarzamy, iż dziwimy się bardzo i nie możemy sobie stanowczo wytłómaczyć tego dziwnego zjawiska.

Nasuwają się tu dwie alternatywy, albo delegaci obałamuceni „leaderami'' wolnomyślnymi, pod wpływem ich dokonali oboru, lub uczynili to delegaci z powodu osobistej złości, by usunąć nawet cień jakiegokolwiek porozumienia między Organizacyami.

Stanowisko otwarcie przeciwne wyborowi żyda dyrektorem Z. N. P. opieramy na tej zasadzie, iż żyd nigdy nie poczuje się Polakiem gromadnie. — Zarzuconoby nam, iż przecież w historyi naszej mamy żydów bohaterów, takich Berków Joselowiczów i kilku innych. Dowód ten nie wytrzymuje krytyki. Na setki tysięcy żydów, takich Berków bohaterów mamy zaledwo jedynostki, a reszta? W dziejach mało o nich napisano, ale wiemy to wszyscy, iż pośród szpiegów Rosyi w powstaniach, w chwilach walki na śmierć i życie, w chwilach targań bolesnych, te tysiące żydów było wrogami gorszymi niż sami przeciwnicy tej garstki walecznych, było donosicielami, szpiegami obcych przeciw tem, których Ojcowie przygarnęli i osłonili.

Historya uczy nąs, a prof. Siemiradzki powinien znać to dobrze i objaśnić ludowi — iż Polska przyjęła setki lat temu żydostwo — a czy dziś mamy żydów, którzyby przez tak długie wieki żyjąc wśród społeczeństwa polskiego, wyuczyli się mowy czystej polskiej, nauczyli się czuć po polsku, żyć życiem smutków naszych, bólów naszych, targań serdecznych naszych. Żyd żydem pozostanie, i ani chrzest ani wprowadzenie go w społeczeństwo rdzennie polskie nie wykorzeni żydowskiej jego natury — on żydem pozostanie na zawsze, a polakiem dla **interesu.** **To jest naszem zdaniem, z tego** punktu zapatrywania wychodzimy i dopóki żyd zasiadać będzie jako dyrektor Związku Narodowego Polskiego — Organizacyi tej w żaden sposób ani popierać ani zachęcać do wstępowania do niej —jako Polacy-katolicy—nie możemy i nie wolno nam.

Przypatrzmy się nieszczęsnym zaborom: w Poznańskim przyznacie, drodzy Czytelnicy, żydzi są najlepszymi Prusakami, w Rosyi byliby Rosyanami, lecz rząd ugniata ich, bo wie, iż żyd nie z asymiluje się z narodem rosyjskim a nie chce cierpieć ich w granicach właściwej Rosyi, morduje lub wypycha do Królestwa, bo wie iż demoralizacyą lepiej i prędzej dokonają upadku niż prawami; lud broni się tam przed żydostwem wszelkimi środkami. W Austryi żyd jest austryakiem.

Żyd idzie tam gdzie widzi zysk i dla zysku zmieni skórę, dla tego też reagować będziemy przeciw żydowi w zarządzie Z. N. P.

Panowanie nad światem — to cel, do którego Izrael zmierza od wieków — a czy my Polacy — którzy mamy wywalczyć sobie byt polityczny nie zawisły,mamy podkopywać własną ręką pracę naszą a im dopomagać?

Tu mimowoli przypomina się ciekawy dokument. Jest to list żydów z Konstantynopola do żydów z Arles i Provence, pisany w roku 1489. Dowody autentyczności jego znajdują się w paryskiej bibliotece narodowej. Drukowany był po raz pierwszy w XVI wieku w dziele hiszpańskiem, zatytułowanem „La silva curiosa'', wydanem d 1583 r. w Paryżu przez szlachcica z Nawarry, Juliusza de Medrano. Obecnie drukowany był w dziele p. Copin-Albancelli p. t. „Conjuration juive''. Mimo że nosi datę tak odległą, sądzićby można, że napisany był wczoraj: fanatyczna nienawiść żydowska do wyznawców Chrystusa i nieżydów silniejszą jest, niż czas, i bieg wieków bynajmniej jej nie zmienia.

Oto brzmienie tego listu:

„Ukochani bracia w Mojżeszu!

„Otrzymaliśmy list, w którym donosicie o waszych niepokojach,— zmartwieniach i troskach. Boli nas to wszystko nie mniej,niż was samych.

„Wielcy rabini dają wam radę następującą:

„**Mówicie, że król francuski,Karol VIII**, zmusza was do przyjęcia chrystyanizmu: zróbcie to, ponieważ nie możecie postąpić inaczej, — lecz niech zakon Mojżesza króluje w sercach waszych.

„Mówcie, że chcą was ogołocić z dóbr: uczyńcie synów waszych kupcami, by zubożyli chrześcian.

„Mówicie, że zagrażają życiu waszemu: uczyńcie synów waszych doktorami i aptekarzami, by uśmiercali chrześcian.

„Mówcie, że burzą wam synagogi: uczyńcie synów waszych księżmi i biskupami, by zburzyli kościoły chrześciańskie

„Mówicie, że burzą wam synagonym prześladowaniom: uczyńcie synów waszych prawnikami i mężami stanu, by, podbiwszy świat pod panowanie swoje, wywarli nad chrześcianami swą zemstę.

„Nie uchylajcie się od spełnienia tego rozkazu, który wam dajemy, a przekonacie się, że z uciśnionych, jakimi jesteście obecnie, — staniecie się panami świata.''

Gdy rozejrzeć się w stosunkach dzisiejszych, jakżeż ta przepowiednia zdaje się blizką prawdy! — Żyd dziś największą finansową potęgą, żyd kieruje przemysłem i handlem, żyd nadaje ton prasie, żyd usiłuje uchwycić w swe ręce ster ruchu umysłowego, żyd wpływa na rządy, żyd wreszcie sięga po ziemię — słowem, żyd dziś jest panem i chce nim być coraz bardziej. Każdy wróg krzyża jest mu sprzymierzeńcem; nie dziw więc, że potęga jego wzrasta i co raz groźniej ciąży nad światem.

Nie wchodzimy w pobudki leaderów, którzy dopomogli żydowi do zajęcia stołka dyrektorskiego w Zarządzie Centralnym Z. N. P. gdyż nie chcemy rozdrażniać, lecż czyż z tego co wyżej powiedziano nie mamy słuszności bronić zasdy, że żyd nie powinien zajmować miejsca w Organizacyi Polskiej, ba co więcej być urzędnikiem, ba co więcej nadawać kierunek, jak to było na Sejmie w Milwaukee?

I dla tych powodów otwarcie wyznajemy Z. N. P. staje się Organizacyą nie Polską ale międzynarodową, a po przyjęciu projektowanej konstytucyi li tylko **taką.**

Zresztą sądzimy, że żyd nie powinien być członkiem Organizacyi Polskiej.

Na innem miejscu podajemy głos przedsejmowy grupy 2ej Unii św. Józefa Tow. Ryc. św. Michała Arch. Głównym punktem który podają członkowie tegóż Towarzystwa to ubezpieczenie dzieci na wzór Stowarzyszenia z Wilmington.

Konstytucya Unii św. Józefa nie mówi nic o ubezpieczeniu dzieci jak również czarter Unii. By doprowadzić tę sprawę do skutku należałoby przedyskutować z adwokatami czy prawo Stanu Pennsylwania zezwala bratniej Organizacyi mieć ubezpieczenie dzieci. Sprawę tę zbadamy i nieomieszkamy Członków Unii zawiadomić.

Przeprowadzenie tej sprawy byłoby rzeczą dobrą, lecz zastanowić się głęboko potrzeba by porwawszy się nie dopiąć celu.

Wiemy to z pism, iż podobna Unii św. Józefa, Organizacya w Detroit, Stowarzyszenie P. R. K. pod opieką św. Trójcy liczące kilka tysięcy członków, odbyło w przeszłym tygodniu nadzwyczajny Sejm celem powzięcia uchwały o asekuracyi dzieci.

Doradcy prawni wyjaśnili sprawę gruntownie, a po odbytem powszechnem głosowaniu, które przejdzie z pewnością. Stowarzyszenie będzie mogło prawnie asekurować dzieci i przeciwdziałać angielskim asekurcyom. Sprawa to ważna i poważna, a Sejm nie pominie milczeniem.

Brednie Pana Abczyńskiego.

W „Dzienniku Związkowym'' z dnia 26go października pojawiła się korespondencya wice-Cenzora p. Abczyńskiego pod nadgłówkiem: „Co reprezentuje nowo obrany Zarząd Centralny Zw. N. Pol.''

Nagłówek i to tylko nagłówek jest dobry. O wypracowaniu zaś artykuliku bez wszelkiego uprzedzenia można powiedzieć, że jest majaczeniem w gorączce chorego dziecka.

Na pierwszy rzut oka, ten artykulik uderza butą jakiegoś wice-króla, który ze swego stanowiska przemawia do swych poddanych tonem rozkazującym, dając do poznania nieposłusznym, iż w razie niespełnienia jego rozkazów ukarze ich „wypchaniem''. Proszę zauważyć jego słowa: **„Komu się nie podoba obecny zarząd, ten niech się da wypchać i na zielono pomalować.''**

Nie zapominajmy jednak o tem że ze stanowiska wice-Cenzora, który sam twierdzi, że jest urzędnikiem Rzeczypospolitej-Polskiej „w zmniejszeniu'' należy na jego artykulik patrzyć się z jego własnego punktu zapatrywania.

Zresztą trzeba oddać sprawiedliwość Jego Wice-Królewskiej Mości i przyznać w pokorze, że Jego dobroć i miłość dla poddanych w swej łaskawości raczyła wytłómaczyć nam ciemnym szarakom powody podobnego edyktu. Otóż i są: „Logiczny i komiczny powtórny obór starego Zarządu Centr., odrzucenie nowych kandydatów i sprawienie „lania'' tym delegatom na sejmie, którzy inaczej myśleli, niż obecnie łaskawie nam panujący wice-Cenzor. Nic też dziwnego, że z takiego stanowiska Jego Wysoka Mość, niemająca „innego wyjścia w logice'' nazywa tych, którzy nie głosowali za Nią na sejmie: warchołami i malkotentami.

Ależ wice-Cenzorze, to bredzenie mija się z waszym tematem i to dowodzi, **żeście nie dorośli do rządzenia** ale do uczenia się i słuchania już wyuczonych.

Cieszycie się wice-Cenzorze,jak suchotnik majem, że większość delegatów na sejmie dała „lanie'' mniejszości. Słusznie, tu dwóch zdań być nie może. Choćby większość na sejmie była obrała na urzędników Z. N. P. najgorszych ludzi to i w takim razie mniejszość musiałaby ustąpić. Większością głosów w parlamencie niemieckim przeprowadzono największe bezprawie pod słońcem, bo wydziedziczenie części obywateli z ich ziemi rodzinnej i to bezkarnie uszło większości. Jednak pamiętajcie, że wam, jako urzędnikowi organizacyi czysto polskiej nie wolno tej mniejszości rozgoryczać, wyzywać i potępiać, która choćby się nawet myliła w swoim sądzie, to jednak przekonani jesteście, że miała na sercu dobro Zw. N. P. A kto wie, może sąd tej mniejszości, co do wyboru urzędników,byłby wyszedł na dobro naszej organizacyi... Nie jeden, nie dwóch — ale tysiące Związkowców są tego samego zdania.

Zbogaciliście polski słownik nowym wyrazem „groszorób'', mianując nim ubitych kandydatów na sejmie. O logiczna głowo, puknijcie się w czoło. Czy wy i Cenzor, to nie groszoroby?...

Szanowny wice-Cenzorze dlaczego dzielicie w taki ubliżający sposób Związkowców? Co to ma znaczyć?

Czy pragniecie dalszej walki już nietylko z niezwiązkowcami, ale z samymi braćmi związkowcami?

Wedle waszego podziału Związkowców, wszystkie partye powinny mieć swoich reprezentantów przy Zarządzie Centralnym.—Tak przecie nie jest. Piszecie sami; dla Rzeczypospolitej był obór urzędników doskonały, gdyż zostali obrani: Polak browarnik, Polak businessman, Polak samouk, patryota Litwin, Polak katolik, Polak Sokół, Polak kobieta, Polak-Żyd- dziennikarz. A gdzież jest według waszej logiko: Polak-warchół i Polak-malkotent?

Przecież ci ludzie warcholi i malkotenci rozporządzali przeszło stu kilkudziesięcioma głosami reprezentując około trzysta grup. Przyznacie, że takiej liczbie na mocy waszej logiki się coś należało. — Oprócz tego zapomnieliście o dwóch najpotrzebniejszych urzędnikach a mianowicie: o jednym wypychaczu i jednym malarzu, — którzyby wedle waszego rozkazu „wypychali i malowali na zielono'' (pejsy niektórym dyrektorom, p. z.) Związkowców. — Fe wstydźcie się podobnych bredni wice-Cenzorze.

Wyzywacie ludzi którzy pracowali i pracują dla Zw. N. P. a już napewno więcej zrobili, jak wy biedaku, odwołując się na swe zasługi przy komisyach na sejmie, za które wam zapłacono.

Nie tędy droga do zgody nie. — Waszym i podobnych wam osobistościom obowiązkiem jest czuwać aby w całym Zw. N. P. panowała zgoda, aby pisma związkowe nie wtrącały się do nie swoich rzeczy, aby niewłaściwymi artykułami nie obrażać uczuć religijnych, aby nie umieszczano oszczerstw na nikogo; jednem słowem, aby nasze pisma były taktowne, pisane w to nie poważnym zyskując sobie przyjaciół a nie wrogów.

Gdybyście o podobnych rzeczach byli napisali wice-Cenzorze, bylibyście założeniu: „Co reprezentuje nowo obrany Zarząd Centralny'' odpowiedzieli. Bylibyśmy was poznali, jako człowieka chętnego do pracy dla wychodźtwa i **jako człowieka rozumu.Ale wy na** dęci swoim urzędem, uniesieni zwycięstwem na sejmie, jak kukułka z drzewa rozpoczęliście kukanie. Oby tylko to wasze kukanie nie było wróżbą złowrogą dla naszej organizacyi.

Na zakończenie przypomnę wam stare wiejskie przysłowie: „Nie bij bracie,brata swego batem Abyś sam dla się nie został katem'

Związkowiec.

GŁOSY PRZED SEJMOWE.

Tow. Ryc. św. Michała Arch. No.1 Pittsburg, Pa.

Szanowni Rodacy!

Krótki czas dzieli nas od mającego się odbyć Sejmu XI Unii św. Józefa. O ile wiemy my pierwsi zabieramy głos, by w kilku słowach wypowiedzieć nasze zdanie i przedstawić braciom Unistom, czego grupa nasza pragnie. U wielu to weszło w przyzwyczajenie, iż mówią a co tam Sejm nam zrobi nowego, podatek stopniowy mamy, rozwija się Organizacya pomyślnie, po co nam sobie głowy bałamucić. Taka mowa jest niedobrą, bo my wszyscy powinniśmy się starać o dobro naszej Organizacyi. Prawda, podatek stopniowy przeprowadzono, za co należy się w wielkiej mierze Zarządowi Centralnemu, który wytrwale pracował w tym kierunku Było i na Sejmie i po Sejmie wiele o to krzyku, iż podatek ten zaprowadzono na zgubę Unii, wielu było nawet takich, którzy widzieli już upadek naszej Organizacyi. Wielu wystąpiło z tego powodu, obałamuceni fałszywemi proroctwami, a dzisiaj ci co krzyczeli, wierzą iż my wzrastamy, ci pragnęliby wstąpić ponownie lecz zapóźno, bo wiek podeszły staje na przeszkodzie. Śmiało to mówimy, Unia nasza przez te ostatnie dwa lata wzrosła o stokroć większy procent, aniżeli przez czas swego istnienia przed podatkiem stopniowym. Stan ten kwitnący powinien nas zachęcić do tem wytrwalszej pracy. To też grupa nasza na swojem miesięcznem posiedzeniu w dniu 10 października b. r. uchwaliła odezwać się przez łamy naszego Organu „Wielkopolanina'' do wszystkich grup Unii św. Józefa. Po gruntownem zastanowieniu się nad różnemi sprawami, podniesiono między innemi wprowadzenie ubezpieczenia na dzieci w Unii św. Józefa na wzór Wilmingtońskiego Stowarzyszenia. Sprawę tę rozbieraliśmy ze wszystkich stron, a delegatom naszym gorąco polecimy sprawę tę przedłożyć na Sejmie XI Unii św. Józefa do rozpatrzenia i przeprowadzenia.

Szan. Rodacy, drodzy Uniści! nie będziemy tu naprzód prorokować jakie ten projekt przyniesie korzyści dla naszej Unii, lecz każdy zdrowo myślący Unista przyzna to, spodziewamy się, że Unia św. Józefa w bardzo krótkim czasie wzrosłaby pod każdym względem i odegrałaby najważniejszą rolę na jaką kiedykolwiek mogły się zdobyć inne organizacyę a najbardziej to, iżby Polonię Pittsburską oswobodziła od różnych niesumiennych agentów, różnych angielskich organizacyi. Przy tej sposobności musimy podać tu pewien wypadek jaki się zdarzył przy 28ej i Penn ave. — Pewien pan W. P. opłacał za swe dziecko asekuracyę pewnej angielskiej Life Insurance Co., blisko dwa lata. Zdarzyło się, że po dwóch latach dziecko umarło. — Gdy oznajmiono to agentowi ów pan agent po odebraniu wszystkich świadectw jakie są w takim razie potrzebne, przyniósł p. W. P. 16 dolarów jako pośmiertne, lecz na to stanowczo żądał podpisu rodziców co też oni niewiedząc prawie na co się mają podpisywać uczynili mu, pan ten bardzo się nawet cieszył z tego że wpłaciwszy tylko coś 5 dolarów otrzymał za to 16 dolarów a nie wiedząc że mu należało się coś około 50 dolarów.

Takich wypadków można naliczyć więcej. Więc jeżeli przyszły Sejm Unii św. Józefa zajmie się tą sprawą to jesteśmy pewni, że w czasie i to bardzo krótkim, Unia św. Józefa liczyłaby tysiące członków i zajęłaby w Pittsburgu i jego okolicy pierwsze stanowisko, a każdy prawy Polak znający dobrze prawo i zasady tego ubezpieczenia dawałby swe dzieci ubezpieczać w Unii św. Józefa porzucając angielskie, żydowskie i niesumiennych agentów.

Powiecie może Szan. rodacy Uniści, że to by kosztowało za wiele pracy a możeby się nie opłaciło. Prawda, że wiele pracy by było, lecz owa praca w czasie i to bardzo krótkim stokrotny plon by przyniosła naszej organizacyi.

Drodzy Bracia Uniści! nie patrzmy na to, że nas jest mało, że nie potrafimy tej sprawy przeprowadzić, nie bójmy się, idźmy za przykładem naszych dziadów i ojców, czyńmy jak ongi oni, bo oni chociaż mało liczni lecz zawsze w puch rozbijali czasem i dziesięć razy liczniejszego wroga.

Nakoniec Szan. Rodacy i Bracia Uniści do dzieła, niech przyszłe nasze miesięczne posiedzenia bardziej będą przejęte sprawami XI Sejmu i o Unię św. Józefa nieobawiajmy się, mamy i my w Unii św. Józefa ludzi myślących dobrze i znacznych. Oni to mogą takie sprawy przeprowadzać. — Nie będziemy tu ustanawiać praw jakie by miały być w tem ubezpieczeniu, bo to zależy od Sejmu i od was Szan. Rodacy Uniści, — lecz w każdym razie upraszamy tak Grupy jako i pojedyńczych członków Unii św. Józefa, aby na naszą odezwę i zdanie odpowiedzieli swem zdaniem, jakie zajmą w powyższem projekcie.

Kreślimy się w imieniu Tow. Ryc. św. Michała Arch. No. 1. gr. Unii św. Józefa No. II, życzliwi wszystkiem Polakom, Litwinom dobrze a drogiej nam Ojczyźnie wolności.

Maryan Wieczorkowski, prezes
Jan Świtała, skarbnik,
Józef J. Ksiciński, sekretarz

ODEZWA
do Gniazd Zw. Sok. P. w Am. P.

Zacne Druhny i Druhowie!

„.....będę wspierał każdego druha-Sokoła, będącego w potrzebie, w miarę mych sił i możności, — ot solenne przyrzeczenie składane przez każdego, który wstępuje w szeregi Sokole, by dać dowód solidarności Sokolej, tego serdecznego zdrużenia się, związać się nierozerwalnym łańcuchem uczucia i jednolitą stworzy wszy falangę — iść naprzód! w stronę światła.... Nadszedł czas by przypomnieć Wam, Wasze przyrzeczenia i wezwać do czynu.

Zwracamy się do Was z gorącem wezwaniem do hojnej ofiarności na rzecz dwojga sierót, po śp. **Adamie Osińskim**, podwójnie osieroconych, bo i przez matkę, znajdującą się w zakładzie obłąkanych. Kim był śp. Adam Osiński i co dla Sokolstwa zrobił dobrego i jak wiele do rozszerzenia idei sokolej się przyczynił — mówić Wam nie potrzebujemy, zaznaczamy, że był jednym z założycieli i długoletnim wodzem armii Sokolej i jest dla nas tu na emigracyi tem, czem dla całego Sokolstwa polskiego jest śp. Antoni Durski.

Dziś dwoje sierót pozbawionych ojca i matki żyje w opuszczeniu i nędzy w domu babki swej, kobiety w podeszłym wieku, znajdującej się w najbardziej krytycznych warunkach. — Od Was Druhowie mają prawo sieroty wyglądać pomocy, na was patrzy cała emigracya! Zabezpieczyć los biednych sierót jest Waszym świętym obowiązkiem, bo dacie przez to dowód nie tylko dobrego i szlachetnego serca, lecz również prawdziwego zrozumienia obowiązków Polaków. Będzie to nowy wyraz hołdu i uznania pracy waszego śp. A. Osińskiego. Spierzcie wszyscy, hojne złóżcie datki na rzecz biednych sierót tego „Sokoła nad Sokołami'', który lat osiemnaście dla idei Sokolej pracował powodowany jedynie pobudkami szlachetnemi i bezinteresownemi, i nigdy serca swego ani duszy nie mazał myślą o zysku materyalnym!

Wierzymy głęboko, że drużyny naze obowiązek swój spełnią i hojne złożą ofiary na ręce druha Bolesława Zaleskiego 4645 So. Ashland ave., Chicago, Ill. i zabezpieczą przyszłość biednych sierót.

Czołem Wam!

Związek Sokołów Pol. w Am. P.

New York, 1go listopada 1909r.

ODEZWA
Do Grup i Towarzystw Unii św. Józefa w Pittsburgu.

Niniejszem upraszamy wszystkich członków Unii św. Józefa tak mężczyzn jak kobiety, by raczyli nadsyłać głosy i wnioski na dobro Unii do Organu naszego Wielkopolanina.

Również podaję do wiadomości iż stosownie do uchwał powziętych grupy mają prawo wybierać delegatów na sejm XI stosownie do konstytucyi, z pełnej liczby członków tj. wliczając w liczbę członków grup i niewiasty.

Pragnąc by grupy zastosowały się do reguł konstytucyi przy wyborze delegatów pozwalam sobie przytoczyć odpowiednie paragrafy naszej konstytucyi:

§ 7. Każda grupa Unii licząca mniej niż 25 członków ma prawo wysłać jednego delegata na Sejm Grupa licząca od 25 do 50 członków wysłać może dwóch delegatów. Grupa licząca więcej niż 50 członków wysłać może jednego delegata więcej, na każde 50 członków.

§ 8. Grupa powinna podać nazwisko swego delegata na Sejm sekretarzowi protokolarnemu Unii przynajmniej miesiąc przed Sejmem, a sekretarzowi finansowemu wysłoć równocześnie swe sprawozdanie roczne. Delegat musi być wybrany przez grupę, i mieć mandat podpisany przez prezydenta i sekretarza grupy, zaopatrzony w pieczęć grupy.

Wszyscy ci delegaci, którzy przypadkiem są obrani poza posiedzeniem grupy, absolutnie nie mają prawa być delegatami na **Sejmie.**

§ 9. Każda grupa Unii ma prawo obrać na swem posiedzeniu zastępcę delegata, na przypadek nieprzewidzianego wypadku obranego delegata, ażeby mógł go zastąpić na Sejmie.

§ 10. Delegaci udają się na Sejm kosztem swych grup; członkom Zarządu Unii pokrywa koszta podróży na Sejm kasa Unii.

§ 11. Delegatem nie może być żaden członek Zarządu Unii. Delegat powinien umieć czytać i pisać po polsku.

§ 12. Każda grupa Unii zobowiązaną jest nadesłać swoje wnioski pismnie na ręce ekretarza najpóźniej do dni 30 przed Sejmem.

Andrzej Kaźmierski,
Sekretarz Unii św. Józefa.

ZAWIADOMIENIA.

Niniejszem zawiadamiam Zarząd Unii św. Józefa iż, posiedzenie z powodu procesyi na cmentarzu odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 7go b. m. o godz. 7:30 wieczorem w swykłem miejscu posiedzeń.

W. J. Szelong, sekr. prot.

Baczność! !

Rycerze św. Michała Arch. No. II. stawią się w przyszłą niedzielę dnia 7go listopada o godz. 2:30 na cmentarzu św. Stanisława Kostki do wzięcia udziału w procesyi.

Fr. Długoński, major.

Baczność Husarzy Pułaskiego!
Z polecenia ks. Proboszcza a razcej naszego kapelana Tow. Huzarów Pułaskiego, jesteśmy proszeni i zobowiązani wszyscy Huzarzy Pułaskiego stawić się w pełnej uniformie w przyszłą Niedzielę 7go listopada na dziedzińcu przed Plebanią, o wpół do pierwszej po południu a potem mamy wszyscy wyruszyć na Cmentarz i wziąć udział w procesyi.

Uwaga! — Jeżeliby deszcz padał w ten dzień, to udziału nie weźmiem w tej procesyi.

August Szramowski, major
Ludwik Laszkiewicz, sekr.

Niniejszem zawiadamiam Tow. Ryc. św. Michała Arch. No. I., aby się wszyscy członkowie stawili w pełnym uniformie dnia 7go listopada o godzinie 2:30 po południu na cmentarzu św. Stanisława Kostki do procesyi. Obecność każdego Rycerza jest wymagalną.

Uwaga. — Zwracam uwagę tym Rycerzom co nie pojadą na cmentarz powozami, aby się ci zgromadzili o godzinie 1ej po południu przed kościołem Najśw. Rodziny przy 41ej i Foster ulicy, gdyż z tego miejsca jako zbornego punktu pomaszerujemy w wojskowym ordynku na cmentarz.

Jan Świtała, major.

Baczność!

Strzelcy św. Jadwigi No. 1 gr. III Unii św. Józefa, macie się wstawić na przyszłą niedzielę w pełnym uniformie to jest dnia 7 listopada o godzinie 2ej po południu aby wziąć udział w procesyi na cmentarzu. Nieobecny podpada karze przepisanej konstytucyą.

Jan Kozłowski, kapitan.

CZYNIĄ SWĄ POWINNOŚĆ

Wielu ludzi z Pittsburga uczy się poznawać obowiązki nerek.

Czynnością nerek to filtrowanie krwi. Gdy tego nie czynią nerki są chore. Ból w krzyżu i wiele innych chorób są następstwami zaburzenia pęcherza, diabetes.

Doans'a pigułki nerkowe leczą te wszystkie słabości.

Ludzie z Pittsburga to samo potwierdzają. Pani Józefa Ebeck, 602 2 ulica w Pittsburgu, Pa., mówi: „Nie mogę stanowczo za wiele powiedzieć na korzyść Pigułek Doans'a, gdyż te za świat cały dobrego. Trzy lata temu bardzo chorowałam na nerki i ból krzyża i wiele cierpiałam. Pigułki Doans'a przywróciły mi zdrowie czegó nie mogły dokonać inne i od tego czasu nie cierpię, również inne osoby w mojej rodzinie używały z dobrem skutkiem Pigułek Doans'a.'' Na sprzedaż w aptekach. Cena 50 centów. Foster Milburn Co., Buffalo, N. Y. agenci na Stany Zjednoczone. Pamiętajcie nazwisko „Doan's'' i nie bierzcie innych.

Kupcy ogłaszajcie się!

Podatek Narodowy
— na —
POLSKĄ OCHRONKĘ
w Emsworth, Pa.

Na chrzcinach u państwa J. Rzeźnik w parafii Najśw. Rodziny	4.60
Na weselu u państwa Siemieńskich w Glassport, Pa.	5.75
Na chrzcinach u państwa St. Tyszkiewiczów na wniosek p. A. Tyszkiewicza i pani H. Kantorczyk	3.15
Familia Gurzoch z prośbą o modlitwę za zmarłych rodziców i krewnych	3.00
N. N. z prośbą o modlitwę za zmarłych z familii Dyków i Zysków	1.00
Wojciech Ziemba, skolektował od Polaków w Annistown, Pa.	17.05
Familia Piątkowski z prośbą o modlitwę	1.00
N. N. na Dzień Zaduszny	2.00
Przyjaciel sierót na dzień Zaduszny	1.00
N. N.	1.00
W. Z. z prośbą o modlitwę	1.00
Za zmarłych rodziców i krewnych R. S.	2.00
Przyjaciel sierót	50
Mała Zosia	50
Stary przyjaciel	1.00
Familia R.	2.00
N. N.	1.00
N. N. z New Kensington z prośbą o modlitwę	1.00
N. N.	50

Podziękowanie.

Wdzięczne Sierotki najserdeczniej dziękują:

Państwu Rzeźnik za ofiarę na chrzcinach; Państwu Siemieńskim za ofiarę na weselu; Państwu Tyszkiewiczom za ofiarę na chrzcinach, a p. A. Tyszkiewicz i pani Kantorczyk za zbieranie ofiar.

Wojciechowi Ziemba, który zbiera ofiary od polaków w Annistown i okolicy, najserdeczniejsze Bóg zapłać za pamięć o sierotkach.

Wszystkim Ofiarodawcom dzięki serdeczne. — Sierotki codzień się modlą za duszę śp. zmarłych rodziców i krewnych waszych.

Pamiętajcie, Bracia Drodzy o Ochronce.

Zima nadchodzi, sierotkom trzeba kupić ciepłe ubranie, opał też teraz więcej kosztuje, a ofiary które odbieram, zaledwie wystarczają na kupienie chleba dla tylu sierót.

Bądźcie miłosierni, a zwłaszcza teraz, w miesiącu Listopadzie,który ma być miesiącem modlitwy i jałmużny.

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski,C. S. Sp.
Żebrak dla Sierót.

Na Sieroty.

Na chrzcinach u państwa St. Tyszkiewiczów na wniosek chrzestnych rodziców: Heleny Kantorczyk i A. Tyszkiewicza następujące osoby złożyły ofiarę:

Marcin Kantorczyk z żoną	50
A. Tyszkiewicz	25
Aleksander Tyszkiewicz	50
Stefan Pater	25
N. N.	30
T. Milczarczyk	50
W. Burzyski	10
Maryanna Tomczak	25
St. Tyszkiewicz	25
J. Golas z żoną	25
Razem	$3.15

Na weselu u państwa Siemińskich następujące osoby złożyły ofiarę na polskie sierotki:

Feliks Siemieński z żoną	1.00
Adam Siemieński z żoną	1.00
Antoni Klimek	50
Jan Bruliński	50
Andrzej Gołębiowski	1.00
Celestyn Pokropski	50
Jan Klimek	50
Fr. Królikowski	50
Kazimierz Mikołajewski	25
Razem	$5.75

Czas płacić za „Wielkopolanina''

WRAŻENIA Z PODRÓŻY.
(Ks. A. Rachwalski).

(Cig dalszy.)

Jaskrzejszy obraz przedstawia skład załogi na teraźniejszych olbrzymich parowcach. Załogi rozkład pozostał ten sam z dodatkiem różnych specyalistów. Teraz mają tam osobnych sterników, dla maszyn osobnych „smarowidlarzy'' i osobnych dozorców od całej maszyneryi. Ważne stanowisko zajmuje na pokładzie owych pływających miast urzędnik dla doglądania odnośnych spojni i aparatów; specyalnych maszyn dla ochładzania, dystylowania wody i td.; zaś rozległy rozkład maszyn i kotłów wymaga więcej mechaników na pokładzie, którzyby każdego czasu mogli regulować owo serce takiego parowca. Oprócz tego zmieniono pośród dawnej załogi podział pracy, aby np. pierwszy oficer oprócz stróżowania nie kłopotał się o stan okrętu, a drugi o zapasy dla podróżujących i służby. Te funkcye przypadające wpierw oficerom w dodatku, poruczono teraz innym osobom. Owe ogromne zapasy, w które teraźniejsze parowce się zaopatrują, stoją pod dozorem osobnych gospodarzy. Dalej znajduje się na nich bankier, który bądź w portach, bądź podczas jazdy załatwia sprawy finansowe podróżujących. Często ma on do pomocy asystenta.

Największą zmianę w rozkładzie załogi na wielkich okrętach spowodowała wzmagająca się liczba pasażerów. Na największych pasażerskich okrętach znajduje się85 majtków i 290 osób dla maszyn. Dla używienia zaś i obsłużenia przeszło 2000 pasażerów trzeba 280 ludzi.

Pierwsze miejsce tutaj zajmuje stolnik, który równa się mniej więcej zarządcy ogromnego hotelu i posługuje się kilkoma podstolnikami i całym zastępem posługaczy. Dla kobiet są także różnostopniowe posługaczki we wszystkich klasach. Oprócz tego są tam muzykanci, aby zapewne pierwszo klasowcom dopomagać smyczkowaniem do gładszego połykania smakołyków. Nie brak też zecerów z odpowiedniemi maszynami do układania kart od potraw (menu) i innych okolicznościowych druków. Dalej idzie cała chmura handlarzy kwiatami i książkami, dzwonkowych, golarzy fryzyerów, kąpielowych i td.

Szczególniejszą opieką otacza się kuchnię, na której czele stoi ndkucharz z kilkoma kucharzami cukiernikami, piekarzami, rzeźnikami, pomywaczami i popychaczami. Ci muszą od rana aż do wieczora bezustannie pracować.

Nie zapominają tu nawet o chorych, bo dla nich mają szpital, bezpłatny wpawdzie, ale lekarze jak mogą zdoić to z podziękowaniem to uczynią. Jest także felczer od baniek i „mądra'' dla nieprzewidzianych wypadków, szczególnie na międzypokładzie.

Od czasu bezdrutowej telegrafii urządzonej na tych okrętach trzeba też bezdrutowego telegrafisty. Liczba tychże zapewne się podniesie jeżeli do amerykańskich portów tylko będą mogły zawijać parowce zaopatrzone w ten bezdrutowy system, który już dał świetne dowody na korzyść ludzi zagrożonych utratą życia. Oprócz tego znajduje się na niektórych parowcach urząd pocztowy, gdzie porządkują listy podług adresu, aby przy wylądowaniu zaraz je rozesłać na przeznaczone miejsce.

A więc załoga takiego wielkiego okrętu jest bardziej urozmaicona pod względem urzędów niż niejedna wieś. Brak tam tylko proboszcza i urzędnika stanowego. Ostatnią funkcyę wypełnia teraz kapitan, który podług prawa może potwierdzać sprawy tyczące się narodzin i śmierci, któreby się zdarzyły na okręcie. A to często zachodzi na wielkich okrętach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NOTATKI Z MIASTA.

— Potrzeba agentów do zbierania ubezpieczenia od wypadków kalectwa, choroby i życia w firmie uprawnionej w Stanie Pennsylwacia. Praca pewna i stała. — Zgłosić się: **P. Korecki mgr. 6200 Penn ave., Vilsack Bldg.**

— The First National Bank, róg Fifth avenue i Walnut str., McKeesport, Pa., jest największym i najstarszym bankiem w mieście.— Istnieje 38 lat. Płacimy procent.

German Saving & Deposit Bank, na rogu 14ej i Carson ulicy strona południowa miast Pittsburga.

Czy znacie bank stanowy na 14 ulicy? Czyście czytali sprawozdanie kontrolerów rządowych? Jeżeli tak, to wiecie, że powyższy bank, jest jednym z najpewniejszych banków w Stanach Zjednoczonych, płacący 4 procent na rok posiadający $5.000,000.00 ogólnego majątku.

Karty okrętowe do wszystkich części świata. Zacznijcie oszczędzać pieniądze i składać w tym banku, który Wam gwarantuje każdy cent w całem tego słowa znaczeniu.

J. F. Roth, prezes,
A. P. Miller, kasyer,
A. Curzytek, zarz. od. zagr.

Zawiadamiam Szanownych Rodaków, iż mój Zakład Fotograficzny pod No. 2641 Penn ave., któ ry był uszkodzony przez ogień jest pięknie odnowiony i urządzony specyalnie dla młodożeńców a więc prosze przyjść, bo ceny zniżyliśmy na Fotografie. — **Fr. Cieślak,** starszy, fotografista, **2641 Penn ave. Pittsburg, Pa.**

— St. Jakubowski pod firmą „Greater Pittsburg Tailor'' polski nęzki krawiec wykonywa ubrania na obstalunek z najlepszych materyi krajowych i zagranicznych po cenach umiarkowanych, również przyjmuje wszelką reperacyę i czyszczenie ubrań. Popierajcie rodaka . No. 310 3rd ave
Tel. Bell 4590 Court.

— Teraz jest czas oszczędzać ciężko zapracowany grosz, jak to czynią wszyscy rozsądni ludzie, ponieważ nikt nie wie, kiedy przyjdzie czarna godzina, a wtedy one się przydadzą. My wam w tem dopomożemy, a od złożonych w naszym banku pieniędzy damy cztery procent. — Iron Glass Dollar Savings Bank **1115 Carson ul. S. S. Pittsburg, Pa.**

— Słuchaj! Najstarszą polską balwiernią na górach jest W. Sobczyńskiego pod No. 3064 Brereton ave. Stawianie baniek i pijawek jest moją specyalnością.

A. GŁOGOWSKI.



Powyższa rycina przedstawia podobiznę p. A. Głogowskiego z Trenton, N. J. — Pan A. Głogowski jest naszym agentem na Trenton i okolicę i upoważnionym do zbierania prenumeraty, prac i załatwiania spraw w zakres naszego wydawnictwa wchodzących. Z naszej strony spodziewamy, iż p. A. Głogowski będzie starał się rozpowszechnić pismo nasze w swojej okolicy.

Baczność!

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Gw. Ryc. Jana III Sobieskiego, pod op. Najświętszej Rodziny, iż nasze posiedzenie odbędzie się 7go listopada zaraz po sumie, na które każdy członek ma się stawić. Ponieważ mamy ważne sprawy do załatwienia, więc kto się nie stawi podpada karze podług konstytucyi. Ci którzy mają zamiar wstąpić do naszego Towarzystwa, niech przyjdą na to posiedzenie, a będą mile przyjęci wstęp jest bezpłatny.

Franciszek Zabłocki, prezes
Jan Jankowski, sekretarz.

PAMIĘTAJ, ŻEŚ POLAKIEM I ŻE DZIECI TWE POLAKAMI BYĆ MUSZĄ!

KRONICZKA ZABAW.

Tow. Najsłod. Serca Jezus w Braddock, Pa. urządza dnia 15go listopada bal w polskiej sokolni przy Talbot ave.

Wieczor muzykalno-wokalny połączony z tańcami, urządza Tow. Śpiewu św. Cecylii dnia 17go Listopada w hali Promienistych.

Bal na korzyść parafii św. Ignacego w Glendale, Pa. odbędzie się dnia 24go listopada w hali Sokołów w Glendale, Pa.

— **Tow. śś. Ap. Piotra i Pawła** z parafii św. Stanisława Kostki w Pittsburgu, urządza Bal 24 listopada w przeddzień dnia Dziękczynienia, w Caecilia Hali na Allegheny.

— Tow. Ryc. św. Michała Arch No. II. Bal w czwartek dnia 25 listopada r. b. w dzień Dziękczynienia.

— Tow. Orzeł Polski gr. 506 Z. N. P. urządza bal na dochód parafii Najśw. Rodziny we czwartek dnia 25go listopada br. w Vorwarts hali pod No. 5137 Holes str.

Metropolitan National Bank, nar. 41ej i Butler ul. Pittsburg, Pa., kapitał i nadwyżka $715,000
Dyrektorzy Metropolitan Banku:
C. P. Tiers.
Dr. M. C. Cameron,
James Scott,
W. J. Zahniser, Presydent,
T. R. Evans,
Geo. V. Milliken,
Robers Ostermajer, Vice-prez
Geo. Seebick, kasyer.
Dr. Leon Sadowski,
D. J. Cullinan,
J. G. Lauer, Jr.
Geo. H. Weaver,
Thomas Ward.
Dr. J. J. Schill.
Jest to pewne miejsce do składania oszczędności.

Wacław Żmudzki.

POSIEW KRWI.

(Ciąg dalszy.)

Przez jakiś czas dumał.... Ten testament ojcowski, pierwszy chrzest krwi, Warszawa...

Zwolna myśli jego poczęły leniwieć, ociężale opadać ku ziemi, jak w upalne południe ptak z opuszczonemi skrzydłami. Czuł jeszcze, jak poprzez zawarte powieki wsącza mu się w oczy nużącą czerwienią mdławe światło jarzącej u góry lampki elektrycznej, i pomyślał na moment, że dobrze by było to światło zgasić... czuł, jak stopniowo całym sensem i treścią jego głowy staje się monotonny, głuchy łoskot kół wagonowych, przeskakujących spojenia szyn.

Nieraz, jak z głębokiej studni, rozlegało się naraz:

— Stacya!

Błyskawiczne ocknienie, krótki kojący sen, i znów monotonne tra-ta-ta...

Pociąg, sapiąc, wyparskując z ziajanych nozdrzów kłęby skier i dymu, leciał w dal, na spotkanie wschodzącego słońca...

W Kazaniu spotkali pierwszą partyę rannych, powracających do domu. Ten z podwiązanym łbem, inny z przetrąconą ręką, nogą. Miny mieli złe, mrukliwe. Na ogół wszyscy sprawiali wrażenie kogoś, kto przez złośliwe poduszczenie dał się wplątać w nieswój interes, dostał po uchu, a potem i wstyd mu po niewczasie i radby własnego guza zwrócić temu, kto go wplątał.

Jednocześnie ładowano na pociąg transport świeżego mięsa....

Władze powołane przezornie zarządziły wszelkie środki, ażeby powracający nie stykali się bezpośrednio z wyjeżdżającymi.

Jednakże mimo to wszystko nastrój między tymi ostatnimi nie był bynajmniej bohaterski.

Dużo więcej animuszu wojennego zdradzali ci, którzy na razie odprowadzali tylko wyjeżdżających, a sami zostawali jeszcze na czas nieokreślony w domu.

Ci bardzo często wychylali puhary i z tęgą miną wykrzykiwali: „na pohybel Japończykom!”.

Ci zaś, których za moment pociąg miał powieźć ku ziszczeniu tych toastów, zachowywali się naogół z apatyczną rezygnacyą, niekiedy otwarcie wrogo.

— Gdzie ich wiozą, po co i za kogo!

Oko myszkował wytrwale między tłumem i wąchał. Wywąchał też, że większość transportu, to Bartki mazury z Lubelskiego i Siedleckiego, którzy o Japończykach, oraz o potrzebie zwalczania ich, mieli akurat tyle pojęcia, co słoń o Madonnie Rafaela.

— Jakieś, pedają, maluśkie a złe, psiamać, jak osy!

Prócz tego spotkał się nos w nos z byłym swoim uczniem, a obecnie wyzwolonym przed czasem kadetem marynarki, hrabią Olkuskim, który do Władywostoku zdążał.

Jechał w towarzystwie także świeżo upieczonego oficerka kawaleryi, gruzińskiego książątka „na dwóch szkapach i trzech baranach”, Czawczawadze.

Obaj utytułowani panowie trzymali się sztywno, z poczuciem swojej godności.

— Pan hrabia? — zagadnął Oko, zachodząc z boku i kłaniając się zlekka.

— Młody frant spojrzał, zawahał się i ostrożnie wyciągnął dwa palce.

— Pan Okopowicz, jeśli się nie mylę? Jakże mi miło!

Oko spojrzał na niego z przymrużonemi oczyma.

— Jasieńku, nieboże, he, he, he!... Pamiętasz, jakto jeszcze nie tak dawno: — dwa razy pięć, ile? — ani rusz! I w siedzenie się brało. A teraz, he, he, he! a teraz.... mina od stu dyabłów, pintałasz przy boku i... po laury wojenne, co? na wojenkę?...

— Pan Okopowicz! — przedstawił raptem — mój były guwerner — książę Czawczawadze!

Oko znów się skłonił.

— A, i książę pan też? Czy może sława Szamila spać nie daje?

— Szamila?!... A, tak!.... To, zdaje się.... nawet jakiś mój pra pra... po kądzieli....

— Czy podobna? Patrzcie, patrzcie, jak to jednak życie.... te!... Bo zdaje się, Szamil to był jeszcze ostatnim i najzagorzalszym obrońcą wolności Kaukazu przeciw Rosyi?

— Tak, zdaje się.

Młody książę spojrzał na Okopowicza przelotnie, odwrócił się, potem raz jeszcze popatrzył dłużej i z uwagą, wreszcie usunął się na bok i zamyślił się posępnie.

— A pan? — zagadnął Olkuski. — Przypuszczam, że nie na Wschód?

— Owszem. Ale nie po laury. Ja jestem przedsiębiorcą, jadę robić interesa na sprzedaży wędlin.

— Te—ek!....

Młody hrabia skrzywił się nieznacznie.

— A, zdaje się, że dawniej nie zdradzał pan takich handlowych skłonności?

— A no widzisz, widzisz, Jasieńku, jak to życie człowieka zmienia! Bo i ty przecież nie zawsze byłeś takim krwiożerczym rycerzem. Pamiętasz, jak to dawniej? Nad byle psem kulawym do łez się roztkliwiałeś.

Olkuski zrobił pobłażliwie rozrzewnioną minę.

— Och, dawniej!... Gdzież wy jesteście, lata młodzieńcze!

Okopowicz spojrzał na niego z ukosa i ściągnął nieznacznie kąty ust.

Szli wzdłuż peronu, szczelnie zapchanego tłumem, zawalonego stertami podręcznych bagaży żołnierskich. Dano już właśnie sygnał do wsiadania, żołnierze ociężale, z ponurą rezygnacyą gramolili się do wagonów.

— Hołota! — zauważył Olkuski. — Jaka to apatya, jaki zupełny brak zrozumienia chwili!

Okopowicz chrząknął i chwilę przemilczał.

— Niby jakiego zrozumienia?

— A no, dzisiaj, kiedy tam ważą się losy...

— Czyje losy się ważą?

Olkuski, zlekka podrażniony, poczerwieniał i wzruszył ramionami.

— Nie rozumiem pana. Zdaje się... Cóż za pytanie!

Okopowicz nie zwracał uwaggi na jego podrażnienie.

— Nie zapominaj, Jasiu, że ta hołota, to sami nasi chłopi!

— To nie zmienia postaci rzeczy.

— Owszem, zmienia całkowicie. Bo jeżeli nasz chłop idzie na tę wojnę prawdziwie jak z pod bata, to tę niechęć należałoby przypisać nie brakowi zrozumienia — jak ty mówisz — ale przeciwnie: przedziwnemu zrozumieniu chwili, z którego tylko cieszyć się trzeba.

— Jakże to tak? Znów nie rozumię!

Okopowicz stanął i spojrzał mu prosto w oczy.

— Jasiu, bój się Boga, Jasiu, co się z tobą stało! Drwisz chyba ze mnie? Czyż jako polak możesz zupełnie szczerze życzyć Rosyi wycięstwa i własnemi rękami do tego zwycięstwa dopomagać?

— Ach, pan z tego stanowiska!

— A czyż mogę z innego? Czy i ty sam zresztą, czy wogóle ktokolwiek z nas może stać na innem stanowisku?... Nie dziw się więc, że i ta, jakeś nazwał pieszczotliwie, — he, he,— hołota, mogła wreszcie zrozumieć, że wróg naszego wroga jest naszym przyjacielem, i dlatego nie bardzo jej spieszno tego przyjaciela mordować.

— No, tak, tak, zapewne!...

Olkuski obejrzał się nieznacznie dokoła i dość pospiesznie wyciągnął rękę.

— Już, zdaje się, czas!... Bardzo mi miło było!

Okopowicz wyszczerzył zęby.

— Mam nadzieję, że jeszcze nie raz i nie dwa będziemy mieli sposobność pogadać z sobą podczas tej drogi.

— O, naturalnie, tak, naturalnie!

Wykręcił się na obcasie i szerokim krokiem odsadzał się ku przodowi pociągu.

— Ale, ale tsss! — wstrzymał go raptem Okopowicz. — Dobrze, żem sobie przypomniał. Przepraszam cię, ja tak dla prywatnej wiadomości... Czy to przypadkiem nie stryjowi twemu podczas powstania kozacy nahajami przetrącili krzyże?... Olkuski, jakiś Józef Olkuski?

— E...tt... tak, tak!...

— Dziękuję ci.

Odwrócił się od oszołomionegeo nieco kadeta i wskoczył do wagonu.

Od tego czasu Olkuski starannie wymijał Okopowicza, a gdy nie można już było żadną miarą udać „nie widzenia”, to skłaniał się z daleka i zaczynał ożywioną rozmowę z nieodstępnym Czawczawadze.

Przy każdej jednak sposobności nie zaniedbywał go obrzucić z daleka ukradkowem, a nader uważnem spojrzeniem.

Tak samo i Czawczawadze.

Obecność jego dziwnie dawała im się obu odczuć i nasuwała jakieś myśli, które znów — może dlatego, że od niego pierwotnie wyszły — zmuszały młodych wojaków do powracania do niego oczami.

I tak w kółko.

Okopowicz zupełnie szczerze na to wszystko nie zwracał uwagi, będąc zajęty innymi towarzyszami podróży. Do tych ostatnich bardzo długo nie mógł się wkraść w zaufanie. Próbował i tędy i owędy.

— I cóż, jedziecie? — zapytywał, przysiadając się to do tego, to do owego.

— Ha, no! — odpowiadano mu.

— No i jakże, cóż sobie o tej jeździe myślicie? Nie wesoło na sercu?

— T...e!....

Zaczepiony obrzucał go specyalnem spojrzeniem od pięt do łysiny z pominięciem oczu, i stroił twarz w maskę, po której z góry można było przewidzieć, że choć pęknij, a niczego się nie dowiesz.

— A nie lepiej by to było jechać teraz do swoich — próbował jeszcze — niż tam za kogoś łba nastawiać?

— Ta!....

Po tej ostatniej próbie zazwyczaj odwracano się od niego plecami. Nie było sposobu!

Dopiero jeden z przygodnych towarzyszy, Jędrek Mróz, dziobaty chłopina z chytremi, siwemi oczami, po wyczerpaniu zwykłych pytań i odpowiedzi, dorzucił jeszcze od niechcenia:

— A pan sam kto będzie taki?

— Ja polak jestem!

Żołnierz milczał dość długo, patrząc sobie pod nogi.

— A jeżeli pan jest.... to... I nie w przymusie, nie w żołnierstwie, to po co pan sam jedzie dobrowolnie?

Okopowicz przysiadł się bliżej.

— Słuchaj, bracie! Po tem, co ci powiem, wystarczyłoby jedno twoje słowo, ażeby mnie zgubić na wieki. Ale ci powiem, bo chcę, żebyś mi wierzył. Ja jadę po to, ażeby jeszcze tam na miejscu przypomnieć swoim, że prawdziwy ich wróg, to nie ten jakiś tam nieznany, zamorski, ale ten, który nie dość, że w domu ciemięży, ale oprócz tego wywłóczy jeszcze z domu na kraj świata i każe krew swoją lać i na obcej ziemi kości swoje składać. Takiego nie wspomagać, nie zasłaniać własnemi piersiami, ale bić przy każdej sposobności! Po to jadę!

Jędrek obrzucił go spojrzeniem szybkiem jak błyskawica, a wdrążającem się aż w nerwy i zaraz znów opuścił oczy.

Ważył coś w sobie.

Po małej chwili zerknął z podełba dokoła i pochylił ku niemu głowę.

— Cichojcie, panie! — szepnął. — Nie trza tak.... Tu są rozmaite takie...

Od tego czasu Okopowicz znajdował już u swoich towarzyszy chętniejszy posłuch. Jędrek przebił skorupę niedowierzania.

Tymczasem dnie leciały za dniami, a wraz z niemi leciał pociąg naprzód, zbliżał się do celu.

Po kilkunastu dniach jazdy bez przerwy, bez wytchnienia, ludzie czuli się jak rozklekotane beczki, każda kosteczka bolała.

Do tego przyczyniał się brak wszelkiej organizacyi, złe oznaczenie etapów. Gdzie pociąg zatrzymywał się dłużej, tam nie było ani kęsa chleba; gdzie znów przygotowane były zapasy jadła, tam albo wcale się nie zatrzymywano ze względu na krzyżowanie się z innymi pociągami, albo też połowę czasu, przeznaczonego na odpoczynek i posiłek, żołnierze musieli tracić na zaprezentowanie się przed różnymi dygnitarzami.

Niezadowolenie rosło, apatya przechodziła zwolna w szemranie, szemranie w głośne wymyślanie.

Za Bajkałem do tego wszystkiego przybyła niesłychana ciasnota. Parę wagonów odmówiło dalszej służby, podróżnych musiano rozmieścić po innych wagonach. Ludzie siedzieli formalnie jeden drugiemu na głowie.

Okowi i Tyszce przybyli do towarzystwa Czawczawadze z Olkuskim i kilku żołnierzy rosyan, między nimi jeden młodziutki czarnooki ochotnik, o chłopięcej niemal twarzy i niezwykle delikatnych ruchach.

Temu ostatniemu Tyszka przyglądał się długo i tarł w zamyśleniu czoło.

— Czy wy nie z Moskwy? — zapytał wreszcie.

Chłopak spojrzał dziwnie lękliwie i pokraśniał jak dziewczyna.

— Z Moskwy! — odrzekł po namyśle.

— Ja też sobie przypominam, że niby coś znajomego Gdzie ja was widziałem?....

Młody wojak nie tylko nie zdradzał ochoty przyjść z pomocą jego pamięci, lecz nadto bardzo widocznie starał się ukryć twarz w cieniu.

Tyszka z wysiłkiem łapał wspomnienia.

Chcąc raz jeszcze usłyszeć głos młodzieńca, którego brzmienie wydawało mu się również znanem, pytał dalej:

— I, jak widzę, na ochotnika jedziecie. Czy naprawdę tak się wam krwi zachciało

Chłopak z udaną szorstkością wzruszył ramionami.

— Każdy ma swoje przekonania! — mruknął.

I usunął się, dając aż nadto wyraźnie do zrozumienia, że nie życzy sobie dalszej indagacyi.

Tyszka wzruszył również ramionami nieco zdziwiony i wobec tak wyraźnej niechęci przestał się nim zajmować. Zresztą cała jego uwaga zwróciła się teraz w innym kierunku. Pociąg przecinał już równiny Mandżuryi, zbliżano się do celu.

I mimo niesłychanego zmęczenia każdy, kto tylko mógł ustać na nogach, pchał się do okna.

Przed oczyma ich rozciągała się niezmierzona, zlekka falowata równia, łyskająca żółtymi łachami piachów. Nad nią wisiało upalne, zasnute złocistą mgłą niebo, na którem same nawet lazury zdawały się topnieć w słońcu i pożobą ociekać na ziemię. Tu i ówdzie złociły się w świetle linie lasów. Natura była taka jak ci ludzie, którzy ją zamieszkiwali. Żółtą! Nawet rzeki,, przeżynające te równiny, łyskały między wzgórzami żółcizną, jak olbrzymie leniwe węże żółtymi brzuchami do słońca.

— Więc to tu? — pomyślał sobie niejeden.

I niejeden mimowoli otrząsał się i kurczył się w sobie jak od wewnętrznego zimna.

— Tu!....

Wjechano teraz w lasy. Za dzień, za dwa — jak mówiono — miał być Mukden.

Tu już czuć było stopę wojenną. Miny skupione, zaaferowane, co chwila patrole kozackie, przelatujące wzdłuż szyn kolejowych.

Nowych przybyszów spotykano ni wrogo, ni zbyt przyjaźnie. Ot obojętnie, jak nowy ładunek.

Weiczorem, w przeddzień przybycia do Mukdenu, posłyszano nagle z boku drogi suchy trzask i uderzania jak grochem w opancerzone ściany wagonów. Jednocześnie rozległ się tentent galopujących koni, charakterystyczne, przeszywające nawoływania kozaków.

— Co to?!

Ludzie zerwali się do okien.

W oddali, w kłębach żółtego kurzu, mknęły konne postacie. Niekiedy chmurę, która ich otaczała, rozdzierał błysk i uderzenia znów trzaskały po blasze wagonów.

— Siadać! — wołano. — Nie wysuwać się! Chunchuzi!

Jeden żołnierz oderwał się raptem od okna, począł paznokciami drapać pierś i toczył po obecnych jasnemi, zdziwionemi oczyma.

Chciał przemówić, i nagle żygnął fontanną spienionej krwi, zacharczał, odwalił w tył głowę.

Poskoczył ku niemu Tyszka, poskoczyli inni. A młody czarnooki ochotnik już klęczał obok powalonego i składał jego głowę na swoich kolanach.

Żołnierz nie przestawał patrzeć zdziwionym wzrokiem, ale oczy jego gasły już szybko, jak gwiazdy wobec świtu.

— Jezus, Marya! — oddał wreszcie z siebie wraz z nową falą krwi.

Okopowicz wziął jego bezwładną rękę.

— Bracie mój! — przemówił cicho, serdecznie.

Żołnierz zatrzymał na nim gasnący wzrok, rysy jego skurczyły się niewysłowionym bólem żalu.

— Jezus! — szepnął. — Och, garsteczkę ziemi!...

Ziewnął szeroko, kopnął parę razy nogami i — uspokoił się.

Obecni stali w uroczytem milczeniu, bladzi. Anioł wojny wionął na nich po raz pierwszy swem upiornem skrzydłem.

Młody ochotnik wciąż klęczał nad trupem, a łzy jak groch ciekły po jego policzkach.

W godzinę później Okopowicz podszedł do Olkuskiego.

— Jasiu, słyszałeś?.... Ja nie mam swojej ziemi. Ale ty, nie żałuj, choć to tylko dla hołoty!

Olkuski spojrzał dziwnie smutnym wzrokiem i osunął się na ławę. Nic nie odpowiedział.

Dopiero, gdy się już rozstawali, uścisnął mocno rękę Okopowicza i rzekł poważnie:

— Panie, smagałeś mnie aż do krwi. Ale to spotkanie z panem uważam za traf niezmiernie dla mnie szczęśliwy.

NA TYŁACH ARMII.

Co to są tyły armii?

To śpichlerz i śmietnik. Stąd się czerpie wciąż nowe zasoby i zwala wciąż nowe odpadki, wylatujące z pod rzezaków wojennej sieczkarni.

To nieustanny grzmot muzyki bojowej, odprowadzającej pułki na pole „chwały” i śmierci, i nieustanny jęk tych, którzy tę chwałę już zdobyli, a teraz konają po szpitalach.

To nabożne skupienie gotujących się na niechybny zgon, i wyuzdana rozpusta zrozpaczonych.

To polowe cerkwie i przenośne szynki, to siostry miłosierdzia i kapelani, grabarze i... prostytutki.

To żywa legenda, zbierająca pełną garścią pokłosie czynów bohaterskich, czynów wiekopomnych, i to żółta hyena chciwości, napychająca sakwy złotem, wyciśniętem ze krwi dymiącej...

To bezsenne noce, strawiane nad obmyślaniem planów genialnej strategii — i fabryka intryg zakulisowych, i mętne źródło osobistych zawiści.

Tyłem armii był także namiestnik carski, admirał Aleksiejew....

Cały ten młyn dyabelski pochwycił odrazu Tyszkę i Okopowicza we swoje tryby i narazie poprostu odrętwił im duszę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

AGENCI „WIELKOPOLANINA''

— **Popierajcie** te firmy kupieckie, które się ogłaszają w „Wielkopolaninie'', a kupując od nich, powiedzcie żeście widzieli ich ogłoszenie w „Wielkopolaninie''.

Agentami „Wielkopolanina'', upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i robót drkarskich dla „Welkopolanina'' i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki, są następujący panowie:

Pittsburg, Pa.
Adam Jaworski, 2318 Smallman.
F. Szarejko, 2711 Penn ave.

South Side.
J. Kopera, 1908 Harcums alley.
S. Krantz, 2631 Josephine std.
J. Maciejewski, 145 Pius str.
Andrzej Nowak, 1911 Larkins a'y

Braddock, Pa.
F. Kanarkowski, 852 Talbot ave.

Carnegie, Pa.
A. Wodziński, 401 Carothers ave.

Duquesne, Pa.
W. Gaca, 101 Medeow str.

Erie, Pa.
W. Filipowski, 529 E. 14 str.

Everson, Pa.
K. Firlik.

Ford City, Pa.
F. Sporny, box 142.

Glassport, Pa.
F. Królikowski.

Johnstown, Pa.
J. Gac, 416 Broad str.

Maunt Carmel, Pa.
Jan Grybel, 332 N. Oak str.
R. W. Rosiński, 439 — 5th str.

Nanticoke, Pa.
F. J. Elbert, Market str.

New Kensington, Pa.
S. Nadolski, 1129 3rd ave., 11 str.

North Braddock, Pa.
W. Wiśniewski.

Scranton, Pa.
Borysiak M. 819 Brook str.

Shamokin, Pa.
P. Wachowiak, 901 Hemlock str.

Shenandoah, Pa.
Jan Binek, 512 Torkiron str.

Uniontown, Pa.
Ig. Andrzejewski, box 186.

Ashton, Neb.
T. Jamrog.

Brooklyn, N. Y.
W. Grochowski, 151 Driggs str.

Dunkirk, N. Y.
A. J. Papierski, 44 Pine str.

St. Hedwig ,Texas.
A. Strzelczyk,

Lockhtrt, Texas.
T. Szałwiński, R. F. D. No. 21

Brenham, Texas.
J. Nowak.

Falls City, Texas.
J. W. Szałwiński.

Yorktown, Texas.
A. J. Styra.

Cedar, Michigan.
M. Brzeziński, RFD. no. 1, box 72

Bay City, Mich.
A. Michalak, 708 Van Buren str.

Isadore, Mich.
J. Rosiński, Jr. Post Master.

Grand Rapids, Mich.
L. Jurkiewicz, 185 W. Division st.

Gaylord, Mich.
W. Mankowski.

Hartford, Conn.
B. Skomro, 6½ Allery str.
K. D. Wiśniewski, 12 S. Prospect str.

Meridan, Conn.
M. Bałon, 27 New str.

New Britain, Conn.
B. Dowjatt, 49 Sexton str.

Webster, Mass.
W. M. Szczepaniak, — box 108

Millers Falls, Mass.
Partyka, P. — box 13.

Dayton, Ohio.
F. Czapliński, 45 Sachs str.

Trenton, N. J.
A. Głogowski, 36 Exton ave.

Marchee, Ark.
N. Malachowski, Post Master.

Pulaski, Wis.
Maryan Raczkowski,

Manitowoc, Wis.
A. Zondała, 25 & Washington str.

Radom, Ill.
J. Brzeziński.

Wheeling, W. Va.
J. Turczyński, 4412 Wetzel str.

— **Chcesz-li dobrze sprzedać farmę, dom, lotę lub interes (business)? — Jeżeli tak — umieść ogłoszenie o tem w „Wielkopolaninie'' — a z pewnością znajdziesz na to dobrego kupca i korzystnie to sprzedasz.**

To pomaga.

Zastosowanie Severy Opłatka na Ból Głowy i Neuralgię okazuje się przedziwnie pomocnem w wypadku jakiejniebądź postaci bólu głowy. Lekarstwo to jest bezpieczne i bynajmniej nie szkodliwe. Nigdy nie zawodzi. Spróbuj go! 25 centów za pudełko. Na sprzedaż u aptekarzy. W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Ia.

—**Jeżeliś jeszcze** nie wiedział, że drukujemy zaproszenia weselne elegancko, szybko i po umiarkowanej cenie, to przyjdź się przekonać. Nikt nie jest w stanie dorównać naszej drukarni, bo mamy ludzi fachowych.

Stowarzyszenie kasy pośmiertnej pod opieką Matki Bożej Przedziwnej w Wilmington, Del.

ZARZĄD:
Wiel. ks. J. S. Gulcz, Radca Duchow.
Józef Biniewski, Cenzor
Maciej Biniewski, Vice Cenzor
Michał Robaczewski, Prezes
Andrzej Cisło, Vice Prezes.
Jan Jakubowski, Kasyer
Stanisław S. Jasik, Sekr, Jeneralny.
Jan Prostka, Vice Sekretarz.
Kontrolerzy:
Kazimierz Przybylski
Andrzej Karczewski
Jan Falicki
Jan Markowski,
Jan Kisielewski,
Michał Grygo.

Kolektorzy uprawnieni do kolektowania i zapisywania na mniejsze sumy ubezpieczenia::
Maciej Biniewski, na wschodniej stronie miasta.
Stanisław S. Jasik, na zachodniej stronie miasta.

Posiedzenia Zarządu Centralnego odbywają się w pierwszy Piątek każdego miesiąca w klasie szkoły parafialnej o godzinie 8ej wieczorem.

Biuro Centralnego Zarządu mieści się pod No. 506 S. Harrison ulica. — Wszelkie korespondencye dotyczące Stowarzyszenia Kasy Pośmiertnej pod opieką M. B. P. adresować należy:

STAN. S. JASIK,
506 S. Harrison str. Wilmington, Del.

PORZĄDEK GRUP:
Grupa I. Tow. Matki Bożej Przedziwnej, posiedzenia każdą drugą niedzielę miesiąca zaraz po sumie w hali parafialnej. A. Cisło sekretarz finansowy 207 Porter str. — Wszelkie zaś korespondencye, tyczące się Tow. należy adresować: W. S. Szulc, sekr. prot. 1009 Maple str.
Grupa II. kolektorska, Tow. św. Antoniego, na zachodnią i południową stronę miasta. S. S. Jasik, kolektor 506 S. Harrison str.
Grupa III. Tow. św. Alojzego,na wschodnią i południwą stronę miasta, M. Biniewski, kolektor, 12 Robison str.

KORESPONDENCYE.

Johnstown, Pa.

Johnstown owe słynne miasto z wielkiej powodzi, jest znane całemu ludowi amerykańskiemu, lecz zdaje się dla nas Polaków na obczyźnie, jakoby ta wielka powódź zmyła wszystkich Polaków z powierzchni Johnstown, a tak jednakowoż nie jest. Nikt o nas nie napisze w żadnej polskiej gazecie, a więc cicho jakby nas nie było. Jest nas tu Polaków około 900 rodzin oprócz samotnych, mamy kościół który jest najpiękniejszy w Johnstown, a jeden z najpiękniejszych kościołów polskich w Ameryce. Mamy też zacnego, gospodarnego i serdecznego patryotę w osobie naszego księdza proboszcza B. Dembińskiego. Urządzamy również obchody narodowe, teatralne przedstawienia, a więc też nasz ludek jest poczciwy i bogobojny, oprócz kilku, których wszędzie nie brak, a więc cóż nam więcej brakuje? Braku je dużo! Ponieważ potrzeba nam uczciwych ludzi do pracy. Do kopalni węgla potrzeba od 200 do 300 gorników; również do fabryk potrzeba około 200 ludzi. Zątem, bracia w okolicy, jeżeli wam trudno o pracę, lub macie znajomych którzy pracy nie mają, przybądźcie do nas a pracę dostaniecie każdej chwili ale tylko ludzie bogobojni i trzeźwi, nie żadni burzyciele spokoju tych nam tutaj nie potrzeba.

Omal że byłbym zupełnie zapomniał o naszych sławnych socyalistach tutejszego grodu. Otóż dobrzy to i zacni ludzie, zamyślają w krótkim czasie przyjść z pomocą naszemu biednemu robotnikomi i zamierzają odebrać te miliony dolarów kapitalistom tutejszym, którzy już dosyć długo bawili się naszym ciężko zapracowanym groszem, i sumiennie ten grosz pomiędzy nas podzielą, a owych grubych panów wówczas napędzimy do majnów. Oj, będą to czasy! Zacni to ludzie ci socyaliści, lepiej żeby teraz po odkryciu drogi do bieguna północnego na bicyklach lód wozili bo drogi lodowate są gładkie a im tylko o własne dogodności się rozchodzi, a i lód przydałby się im na te rozgorączkowane mózgownice, a przestaliby mysleć o tem wielkim „co to ja".

Na ten czas wystarczy, a później damy więcej i częściej o o sobie słyszeć.

„Jeden z Johnstown".

Pine Grove, Wis.

W niedzielę dnia 24go b. m. w parafii Trójcy św. w Pine Grove, Wis., gdzie proboszczem jest Wiel. ks. Stanisław Dura, miała miejsce nader śliczna oraz i pamiątkowa uroczystość. W dniu tym dziatwa w liczbie 33 poraz pierwszy przystąpiła do Stołu Pańskiego.

Pogoda nam sprzyjała, a więc wszystko się wspaniale odbyło. Na głos dzwonów bractwa kościelne ustawiły się przy plebanii, gdzie zgromadzona była dziatwa. Zaśpiewano „Kto się w opiekę" i w procesyi wprowadzono dzieci do Świątyni Pańskiej. Tu O. Hieromin Schneider o. f. m. z Green Bay, Wis., odśpiewał sumę i wygłosił kazanie, wskazując jak miłą jest chwila, gdy się poraz pierwszy przystępuje do Komunii św., i zachęcił dzieci do wytrwania w dobrem.

Kościół był pięknie w kwiaty ubrany. Już rychło przedtem na mszą św. lud spieszył do kościoła. Chór kościelny pod dyrekcyą naszego organisty p. B. Mikulskiego odśpiewał nową i piękną mszę. Po sumie dziatwa otrzymała szkaplerze z rąk swego proboszcza, poczem udała się do plebanii na małą przekąskę.

NaszWiel. ks. proboszcz był wielce zadowolony z całej uroczystości, i widać było że dba o nas i o dobro naszej parafii, i że kocha naszą dziatwę, którą sam przygotowywał do pierwszej Komunii św.

Na tę uroczystość przybył także i sąsiedny proboszcz z Poland, Wis., Wiel. ks. Jan Machnikowski.

Żal nam bardzo, że dotąd niema u nas szkoły parafialnej. Nasz proboszcz starał się o takową, lecz jeszcze nie wiadomo kiedy tu będzie szkoła. Mamy jednak nadzieję, iż z czasem ubiegną wszelkie przeszkody i ukaże się szkoła parafialna, bez której wychowanie dzieci jest prawie niemożliwem.

Kuba z „Lasku"

DLA DOMU.

Lodownie w domu mieszkalnym i w interesach powinny być utrzymywane, skrupulatnie czysto, inaczej staną się one rozsadnikami ciężkich chorób żołądkowych i kiszek. Uważajcie, aby kupować najlepsze produkta spożywcze,czyste i świeże, i nie pozwalajcie, aby odpadki pokarmów leżały w kuchni długo. Nie dopuszczajcie much do produktów spożywczych. Trzymajcie zawsze w domu Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina i używajcie go, jak tylko zauważycie zmianę swego apetytu. Eliksir ten jest wybornym lekarstwem w chorobach żołądka i kiszek. Daje on wielką pomoc na niedokrwistość i ogólne osłabienie. Zmusi on organa trawienia do pracy, ureguluje trawienie i wzmocni całe ciało. W aptekach. Jos. Triner 1333—1339 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

Zarówno w zdrowiu jako i w chorobie.

Dla nadania skórze wyglądu zdrowego i aby mieć czystą cerę, koniecznie używać trzeba Severy Mydła Leczniczego Skórnego, które jest na sprzedaż u wszystkich pierwszorzędnych aptekarzy. Ze względu na jego czystość antyseptyczną, pożądanem jest ono do golenia się, do mycia głowy, jak również do zapobiegania wyrzutom skórnym. W rodzinach, posiadających niemowlęta, mydło to powinno stać się rzeczą niezbędną. Najlepsze mydło skórne dla dzieci i dla dorosłych, zarówno w zdrowiu jak i podczas choroby. Cena 25 centów. W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Ia.

Kupujcie u ogłaszających się!

KRONIKA MIEJSCOWA.

Spodziewamy się, iż żaden z naszych czytelników i sympatyzujących z Ochronką Polską nie zapomni o wiadomości jaką podajemy w dziale ogłoszeń.

W Polskiej Ochronce urządza się **Bazar czyli Fair** na korzyść sierotek. Nie zapominajmy o tem Bazar odbędzie się w dniu 14 listopada o 2 po południu.

Święto umarłych.

W tem tygodniu kościół katolicki obchodzi święto zmarłych. — Smutne to uroczystości i łzę z oka każdego wycisną, bo któż nie ma tam kogoś miłego, kogo drogiego, którego już swem doczesnem okiem nie zobaczy, którego już nie uściśnie, a za którem tylko modlitwą pospieszy, i rzewnem wspomnieniem przypomni.

W starym kraju dzień ten obchodzony jest uroczyście w dniu w którym przypada, my w innych warunkach żyjąc poświęcać musimy dnie od pracy wolne, a dniem tem to przyszła niedziela. Setki osób pociągną w smutnym korowodzie na miejsca wiecznego spoczynku, by westchnąć, by pomodlić się za drogimi osobami.

Dzień Zaduszny
Bywa plušny
Niebo płacze, ludzie płaczą,
A ubogich chlebem raczą,
Dając jałmużne
Za dusze różne.

Ot i wreszcie stajemy przed grobem. Grób... jakie to krótkie słowo, a jak wymowne... to kres ostateczny wszystkich starań i zabiegów ziemskich, a nikt go nie uniknie. Czy w purpurze chodzisz czy o kiju żebraczym, znajdziesz się w nim.

Dobrze też powiada piosenka, ludowa:

Czy kręci czy wierci...
Nie uniknie śmierci!

Modły za zmarłych były od najdawniejszych czasów w zwyczaju.

A od wieku X dzień po dniu Wszystkich świętych ustanowiono na dzień zaduszny.

W przyszłą niedzielę w naszych parafiach obchodzić będziemy i wyruszymy na miejsca wiecznego spoczynku.

Pamiętaj o śmierci!!!! Oto drogowskaz ostatecznego celu naszych zabiegów, trosk, bolów, powodzeń i przeciwności na tej ziemi. Nie wielu ma tę wielką maksymę przed oczyma. Wśród trosk codziennego życia zapominamy o tej nieuniknionej ostateczności, której wszystko co z ciała, uledz musi...

Słusznie też mówi Malczewski w swej „Maryi”:

„Bo na tem świecie
Śmierć wszystko zmiecie,
Robak się lęgnie i w bujnym
kwiecie.”

Praca dla Polaków.

Z najpewniejszego źródła dowiadujemy się, iż w przyszły poniedziałek puszczone zostaną w ruch dwa oddziały fabryki „American Steel and Wire Co. przy 15 i Penn ulicy (Schoenberger).

Puszczone zostaną w ruch oddziały oddawna nieczynne tak zwane „Scheet Mill” i mały Plate Mill. W oddziałach tych pracowali zawsze Polacy w liczbie do 200 ludzi i dla nich ta praca prawie zarezerwowana. Ciężka to praca, lecz zarobek dobry.

Powrócili.

Po kilku tygodniowych wakacyach i odpoczynku powrócili do pieleszy domowych i dymnego miasta Pittsburga pp. Dr. Tadeusz Starzyński i adw. W. Sypniewski.

Dr. Tad. Starzyński ordynuje jak poprzednio w ofisie przy ul. 28 i Penn ave.

Szkoła wieczorna.

W czwartek wieczorem rozpoczną się nauki języka angielskiego (bezpłatne) w budynku biblioteki Carnegie przy ul. 22ej i Carson ul. na południowej stronie. Gorąco polecamy Rodakom korzystać z tego dla własnego dobra. Wiecie dobrze sami, jak ciężko bez języka angielskiego, czy prowadzić interes, czy pracę znaleść Uczmy się języka bo to pyszna rzecz. Inni wydają pieniądze na naukę, a tu za darmo możecie z tego korzystać. Młodzi ludzie nie bądźcie leniwi. Zamiast podpierać narożnik lub „barę” idźcie do szkoły. Wy też, którzy już mówicie po angielsku, wiele możecie skorzystać z tych wieczornych nauk.

Głosowanie.

We wtorek obywatele miasta Pittsburga oddali swe głosy. Cały republikański balot przeszedł większością głosów.

Najważniejszą sprawą poddaną pod głosowanie mieszkańcom Pittsburga było tak zwane **„Bond Issue”**. W poprzednim numerze pisma omawialiśmy tę sprawę, to też wiedzą Czytelnicy o co chodzi. Propozycya Mayora Magee przeszła zupełnie większością o ile dotychczas wiadomo **8 do 10 tysięcy głosów**. Miasto Pittsburg dostanie więc dzięki obywatelom wolne mosty, szpital dla suchotników, (rzecz pierwszej wagi) nowe miejsca zabaw dla dzieci, nowe parki, no i podwyższenie ulic i zniesienie pagórka na 5 ave. — Wszystko to dąży do podreperowania miasta, podniesienia zdrowotności o co najwięcej się rozchodzi.

Kobieta zastrzelona.

P. R. J. Bell zamieszkała w Penn Township w pobliżu Wildwood została znalezioną bez życia w domu. Dzieci były w szkole, mąż w pracy. Według przypuszczenia śmierć była przypadkową, wskutek nieumiejętnego obchodzenia się z bronią.

Tańsza czysta woda dla S. S.

Józef G. Armstrong dyrektor robót publicznych spodziewa się oszczędzić 40,000 dolarów dla miasta na kontrakcie kupna kompanii Monongahela Water Co. Kontrakt na nową pompę tłoczącą wodę wydano firmie Bethleem Steel Co. na sumę 148,000 dolarów. —

Tłocznia o pojemności 7.000 galonów wody dziennie będzie wstawioną w nowej stacyi przy Mission ul. Stacya wodna będzie kosztować do 400,000 dol. i postawioną będzie prawdopodobnie na gruncie Burgwyn przy moście ulicy Mission.

Halloween.

W poniedziałek wieczorem olbrzymią uciechę mieli, zwłaszcza młodzi, w mieście. Tysiące ludu wyległo na ulicę by wziąć udział w zabawie. Setki masek przewijało się po ulicach, puszczając wodze wesołości i swobody. Jest to jedyny wieczór, gdzie prawo policyi niejako zawieszono, a samej policyi pozostawiono baczenie na porządek co do przechodu. Do 10 tysięcy osób zgromadziło się na 5ej ave., tam też przeciągnęły korowody masek i poubieranych wozów. Zaczepianie wzajemne, obrzucanie ‚komfetti’ i mniej przyjemne i delikatne uderzanie oto główna zabawa. Jest to podobne do redut starokrajowych urządzanych w zapustach.

...Maska twarz kryje
A kto się pyta o sprawy czyje
Tego przywita wrzawa śmiech — pusty.

Zwracamy uwagę Czytelników na ogłoszenie Goldsteina i na ceny ubrań w tym ogłoszeniu pomieszczone, warto pójść i przekonać się prawdziwości tego ogłoszenia.

—**Jeżeliś jeszcze** nie wiedział, że drukujemy zaproszenia weselne elegancko, szybko i po umiarkowanej cenie, to przyjdź się przekonać Nikt nie jest w stanie dorównać naszej drukarni, bo mamy ludzi fachowych.

DROBNE OGŁOSZENIA.

PRACA.

Potrzeba 250 zwyczajnych robotników do budowy pieców koksowych — zapłata $1.65 dziennie.— Zgłosić się w miasteczku **Marianna, Pa.** — Kolej Monongahela Division. (44.

Potrzeba odpowiedniego woźnicy do pralni. Musi koniecznie mówić po polsku i angielsku, stała praca i odpowiednia zapłata dla dobrego człowieka. — Zgłosić się do „Wielkopolanina” 56—22nd str. (p44

Potrzeba lokatorów na dwie i trzy stancye na Wayne ul. i Pulaski alley 3020 od tyłu Brereton ave, stancye po 6 i 9 dolarów. Gaz jest zaprowadzony. — Zgłosić się do: Lathwood Foundry, 22 i Smallman str.

Bez języka angielskiego nie ma szczęścia ani dobrobytu w Ameryce!

Po angielsku mówić czytać i pisać w przeciągu trzech miesięcy gwarantujemy.

Uczymy listownie naszą własną niezrownaną prawnie zastrzeżoną metodą. Dobre postępy zapewniamy albo zwracamy pieniądze bez najmniejszej trudności. — Przekonajcie się i napiszcie niezwłocznie po bezpłatny cyrkularz!

Narodowa Szkoła Języków
1554 W. Division str. Chicago, Ill.

Istotnie najstarsza, pierwsza i uznana jako najlepsza Polsko-Amerykańska Szkoła (założona w **1889 roku.**)

Potrzeba odpowiedniego człowieka do rozwożenia chleba na McKees Rocks i okolicę. Praca stała. Człowiek taki który podobną pracą się trudnił ma pierwszeństwo. Zgłosić się do: **Fr. Pietrzyński, 133 Steuben str. West End.** (44

Potrzeba odpowiedniego krawca do robienia i odprasowywania surdutów. Zgłosić się 127½ **Larmier ave., E. E .Pittsburg.** (45

Proboszcz parafii, liczącej około 300 rodzin, w większym mieście na **Zachodzie**, pragnie pomijać się na posadę z proboszczem **podobnej parafii na Wschodzie.** — Listy proszę adresować: **Y. Z. 100 „Wielkopolanin”, 56—22nd str. Pittsburg, Pa.** (46

NA SPRZEDAŻ.

Na sprzedaż mały dobrze wyrobiony w polskiej i słowackiej okolicy skład łokciowicny, cukierków cygar i papierosów. Sprzedam tanio, gdyż opuszczam miasto. Za cały skład 350 dol. — Zgłosić się **Jan Amrich 607 Preble ave., Allegheny, Pa.** (p44

Na sprzedaż drzewiany o 7miu stancyach dom i obszerny lokal na sztor, woda i gas w domu. Ulica i chodniki wykończone, miejsce li tylko dobre dla polaka, za cenę 3000 dolarów.— Zgłosić się do **Marohn i Kaźmierski.**

Opłatki na Boże Narodzenie,— pieczone w nowo sprowadzonej maszynie z Europy. Na żądanie wysyłam pp. Organistom po bardzo przystępnych cenach. Adres: **A. Słowik, box 61, Monessen Pa.**

Potrzeba natychmiast Buczera, powinien znać swój fach, język angielski niekoniecznie. Praca stała, zapłata dobra. Zgłosić się osobiście do: **M. Holewiński, 517 William str. Duquesne, Pa.** (p46